Nr. 171 We Lwowie, Środa dnia 29. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 28. LIPCA.

Polit. Corresp. zapewnia, że prace nad odnowieniem finansowo-celnych aktów ugodowych między Austrją a Węgrami nie zatrzymują się na chwilę. Byłoby to bardzo dobrą oznaką z powodu związku istniejącego między temi aktami a polityką ekonomiczną monarchii, wymagającą z naszego przynajmniej stanowiska interesów szybkiej naprawy. — *Pester Lloyd* zaś w komunikacie półurzędowym, który poniżej podajemy, oznajmia, że zjazd hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem z pewnością nastąpi w ciągu lata, i że sprawa zbliżenia celnego (temat handlowo-polityczny) będzie głównym przedmiotem rozmów tych mężów stanu. — Sprawa więc porusza się rzeczywiście, acz za jej powodzenie trudno bardzo ręczyć; kierunek stały przybierze ona nawet dopiero po owej zapowiadanej rozmowie. Wtedy dopiero się okaże, czy zbliżenie celne między Austro-Węgrami a Niemcami ma szanse, czy też dalej prowadzoną będzie wojna celna.

Wczoraj podaliśmy w rubryce ekonomicznej pierwsze mające wagę odezwanie się przychylne ze strony niemieckiej dla sprawy zbliżenia. Był to głos wolno-konserwatywnego organu *Post*, popierającego bezwzględnie politykę kanclerza niemieckiego Artykuł obudzi bezwątpienia ogólne zajęcie, gdyż na to zasługuje tak z powodu stanowiska tego dziennika, jak z powodu ogólnych myśli ekonomicznych w nim wypowiedzianych — lecz dla sprawy zbliżenia nader mało on stanowi: nic o jej uregulowaniu nie mówi, ani o jej szansach wspomina, a redakcja jakby lękając się, że za daleko posunęła się w tej sprawie, wyraziwszy ogólną dla myśli życzliwość, podaje go jako „list od przyjaciela dziennika.“

Autor artykułu żartuje sobie z wystąpień, podnoszących wciąż trudności takiego zbliżenia — trudności niezmierne, lecz nie większe jak w ogóle, gdzie idzie o zaprowadzenie w stosunkach odrębnych społeczeństw nowych urządzeń i ustanowienie nowego rodzaju pomiędzy niemi wzajemności i wymiany, sprzeciwiającego się zwyczajnie ustalonym zdawna interesom i prądom. Trudności te są niezmierne tak długo, póki nowy system nie zostanie ustanowiony, a gdy jest ustanowiony, to się znajdują formy i instytucje, niepodobne na pozór do urzeczywistnienia, do wymyślenia nawet, które doskonale będą swe funkcje spełniały. *Post* naturalnie ze stanowiska swojego widzi na świecie tylko jednego księcia Bismarka, który mógłby podobną zmianę w systemie stosunków ekonomicznych, gdyby chciał tego, dokonać. Nie przeczymy temu wcale; lecz też dlatego szanse tej sprawy pozostają dla świata i interesowanych niepewnemi.

Artykuł nic więc nie objaśnia i nie usuwa żadnych trudności — a trzy jedynie momenta zalecają go powszechnej uwadze i zostaną trwałemi wskazówkami na przyszłość: Pierwszym z nich jest ten, że myśl zbliżenia szerzej jest wzięta; wskazaną potrzeba ogólnie środkowo-europejskiego zbliżenia celnego i wskazane korzyści dla Niemiec uważanych jako całość ekonomiczną; — dotąd słyszeliśmy tylko o stratach ogólnych dla Niemiec a pożytku jedynie dla pojedynczych fabrykantów. Dwa inne są głębszej politycznej i ekonomicznej natury.

Autor przyznając, że ks. Bismark nie nastawał przed laty sześciu na porozumienie się ekonomiczne dla tego, aby nie utrudniać przyjścia do skutku przymierza austro węgiersko-niemieckiego, twierdzi stanowczo, że stosunki polityczne nie dadzą się bezwzględnie oddzielić od ekonomicznych i że *a la longue* przymierze polityczne nie da się utrzymać przy istnieniu wojny ekonomicznej. Przeczy też on, aby słynne odezwanie się ks. Bismarka w 1877 roku o stosunkach ekonomicznych z Rosją miało sens inny od tego: ks. Bismark zaprotestował tylko wówczas przeciw dziecinnemu poglądowi dep. Richtera, aby pełne wagi przymierza można było osiągnąć lub umocnić przez okolicznościowy przymus ekonomiczny. W istocie zaś sprzeczna polityka ekonomiczna prowadzi za sobą rozejście się w polityce zagranicznej.

Nareszcie zaś pozostanie stale ważnem i nazawsze prawdziwem orzeczenie artykułu, iż „skutki udania się zbliżenia ekonomicznego są zupełnie nie do obliczenia, ale można z całą pewnością obliczyć skutki nie udania się takowego: te ostatnie mianowicie stają się niemocą, niesnaską i omdleniem wobec nieprzyjaciół na Wschodzie i Zachodzie, których nieprzyjaźń wówczas dopiero wystąpi, gdy się upewnią o bezradności środkowej Europy.“

Niemoc, niesnaska i omdlenie na polu ekonomicznem — to niewątpliwe następstwo wojny ekonomicznej pomiędzy dwoma mocarstwami. Jakkolwiek więc i my nie widzimy innego sposobu ratowania się, gdyby granica niemiecka zamkniętą być miała dla naszych produktów rolnych i przemysłowo-rolniczych, jak posunięte do skrajnego stopnia represalia celne na fabrykaty niemieckie — to jednak uważalibyśmy za dziwnie przewrotną drogę dla naszej polityki, gdybyśmy podtrzymując przymierze polityczne, współcześnie szli w kierunku nakładającym na nas wszystkie austro-węgierskie koszta wojny ekonomicznej z Niemcami.

Miejmy więc nadzieję, że sprawy tak pokierowanemi zostaną, iż do tej wojny nie przyjdzie.

Wczorajsza *Gaz. Lw.* doniosła wreszcie o rozwiązaniu Rady powiatowej gródeckiej, doniosła jednak o tem nie wprost, ale pośrednio, zamieszczając sprostowanie naszego komunikatu, pomieszczonego w sobotnim numerze *Gaz. Nar.*

Przytoczywszy drugi ustęp naszego doniesienia, tak pisze:

„Najpierw c. k. prezydjum namiestnictwa nie poleciło kierownikowi c. k. starostwa gródeckiego, by tenże rozwiązał tamtejszą Radę powiatową, lecz rozwiązanie to nastąpiło wprost z ramienia prezydjum c. k. namiestnictwa na mocy §. 53 ust. o reprez. pow., według którego rozwiązanie Rady pow. jest wyłączną atrybucją c. k. namiestnika z wykluczeniem ingerencji jakiejkolwiek władzy — a tem samem także Wydziału krajowego. C. k. starostwo gródeckie zaś otrzymało jedynie polecenie zawiadomienia, kogo należy, o rozwiązaniu Rady pow. i uproszenia dotychczasowego prezesa do dalszego zawiadowania sprawami powiatu aż do zamianowania tymczasowego zarządu.

„Równocześnie odniosło się prezydjum namiestnictwa w myśl końcowego ustępu powyżej powołanego przepisu ustawy o reprez. pow. do Wydziału krajowego z zapytaniem, lecz nie o to, czy tenże się zgadza na rozwiązanie rzeczonej Rady pow., lecz o to, czy Wydział krajowy zgadza się, by zawiadowanie sprawami powiatu gródeckiego aż do wyboru, względnie ukonstytuowania się nowej Rady pow., poruczonem zostało tymczasowemu zarządowi, składającemu się z Prezesa i trzech członków, jako reprezentantów istniejących w powiecie gródeckim grup wyborczych. W odnośnem, do Wydziału krajowego wystosowanem piśmie nie ma też wcale wzmianki o akcie wyraźnej nielojalności, popełnionym przez dotychczasową Radę powiatową.

„Po nadejściu przychylnej odpowiedzi Wydziału krajowego na powyższe zapytanie, nastąpiło dalsze porozumienie się prezydjum namiestnictwa z najwyższą władzą autonomiczną na podstawie przedłożonych tymczasem wniosków starostwa co do osób, w skład tymczasowego zarządu powiatu gródeckiego wejść mających, zaczem w duchu tego porozumienia złożono tymczasowy zarząd spraw, do zakresu gródeckiej administracji powiatowej należących, rzeczywiście w ręce osób, w powołanym artykule *Gazety Narodowej* wymienionych.

„Taki — z obowiązującą ustawą zupełnie licujący — a nie inny był przebieg rozwiązania Rady powiatowej gródeckiej, oraz dalszej, zarządzeniem tem spowodowanej, akcji interesowanych władz.“

Sprostowanie to nie zaprzecza wcale naszemu doniesieniu i owszem stwierdza je, a że przebieg rozwiązania Rady powiatowej gródeckiej nie był mylnie przez nas podany, dowód tego w samem sprostowaniu *Gaz. lwow.* Nie twierdziliśmy wcale, aby namiestnik nie miał prawa rozwiązania Rady powiatowej; zbytecznie też na uzasadnienie tego przytacza *Gaz. lwow.* §. 53 ust. o Repr. pow., bo samiśmy go zacytowali; zwracamy natomiast uwagę *Gaz. lwow.* na poprzednie paragrafy i na końcowy ustęp wzmiankowanego §. 53.

Nam chodziło tylko o wykazanie, że gorliwość p. Namiestnika była może za wielką, że działano w tej sprawie za pospiesznie, a co najważniejsza, bez porozumienia się z Wydziałem krajowym.

Prawdą jest, że namiestnik może rozwiązać Radę powiatową — ale dalszy ustęp §. 53 mówi: „Namiestnictwo w porozumieniu się z Wydziałem krajowym, przedsięweźmie środki potrzebne dla tymczasowego załatwienia spraw, aż do ustanowienia nowej Rady powiatowej“.

Owoż ten ustęp właśnie przeoczono i komunikat stwierdza, że p. namiestnik, rozwiązawszy Radę, nie odniósł się do Wydziału kraj. z a r a z, by „przedsięwziąć środki potrzebne dla tymczasowego załatwiania spraw“, ale s a m, jak to *Gaz lwow.* pisze, polecił staroście gródeckiemu „uproszenie dotychczasowego prezesa do dalszego zawiadowania sprawami powiatu“.

Czy zadość tedy w zupełności stało się §. 53 ust. o Repr. pow.?...

Podnieść wreszcie musimy, że wszystkie postanowienia ustawy o Repr. pow., a w szczególności końcowy ustęp §. 53, jak niemniej §§. 50, 51 i 52 mówiące o prawie Władz rządowych co do nadzoru nad Reprezentacją powiatową, krępują te władze obowiązkiem porozumiewania się z Wydziałem krajowym — gdyż inaczej Rady powiatowe nie miałyby odmiennego stanowiska w obec Rządu jak Starostwa.

Wytłumaczywszy rzecz w ten sposób, moglibyśmy pominąć resztę „sprostowań“ *Gaz. lwow.*, boć przecież to wszystko jedno, co myśmy powiedzieli: że Namiestnictwo poleciło staroście gródeckiemu, aby rozwiązał Radę powiatową, a to, co *Gaz. lwow.* mówi, że Namiestnictwo rozwiązało a staroście tylko poleciło zawiadomienie o tem, kogo należy.

Nie twierdziliśmy również, aby w piśmie c. k. prezydjum namiestnictwa do Wydziału kraj. wyraźnie powiedziano, że Rada pow. gródecka rozwiązaną została za ponowny wybór p. Dmuchowskiego, „będący aktem wyraźnej nielojalności“. Powiedzieliśmy to dla wyjaśnienia czytelnikom za co ostatecznie Radę pow. tamtejszą rozwiązano. *Gaz. lwow.* niby prostując to nasze doniesienie — nie podaje i teraz właściwego powodu.

Pytamy tedy co właściwie *Gaz. lwow.* sprostowała — i w czem polega nasza rzekomo mylna informacja?

Kurjer Poznański pisze: „Rozporządzenie ministerjalne w sprawie wydalania z monarchii pruskiej obcokrajowców ma być — jak to pokrótce wspominaliśmy — rozciągnięte i na poddanych austrjackich. Faktem jest, że wielu poddanych austrjackich na Górnym Szląsku otrzymało z naczelnego prezydjum zawezwanie, aby albo dobrowolnie monarchię pruską opuścili, albo też wystarali się o pozwolenie na dalszy pobyt. Taki nakaz otrzymało kilku handlarzy i przemysłowców z Raciborza, a i w Bytomskiem biorą urzędnicy ludzi z Austrji do protokołu. Jeden z poddanych austrjackich, który już dziesięć lat bez przeszkód przebywał w Raciborzu i nie wniósł w odpowiednim czasie o naturalizację, otrzymał już rozkaz, aby sprzedał swe ruchomości i jak najprędzej wyniósł się do Austrji.

„Austrja już także występuje z odwetem. I tak austrjackie władze graniczne rozporządziły, iżby ci poddani pruscy, resp. niemieccy, zamieszkali w Austrji, którzy utracili prawo pruskich resp. niemieckich poddanych, nie postarawszy się o naturalizację austrjacką, którzy dalej nie posiadają pewnych środków do utrzymania i którzy w razie śmierci swym rodzinom nie mogliby zapewnić losu, mają być bezzwłocznie z kraju wydaleni.

„Ponieważ władze niemieckie nie chcą wdów i sierót po zmarłych za granicą poddanych niemieckich do kraju przyjąć, przeto przestrzegają władze austrjackie zarządy gmin przed przyjmowaniem niemieckich poddanych, niemających dostatecznego majątku, wskazując na tę okoliczność, że musiałyby, w razie śmierci ubogich niemieckich poddanych, pozostałe po nich rodziny utrzymywać, gdyby w stosownym czasie ich nie wydalono. I te rozporządzenia skierowane są głównie przeciwko Polakom, gdyż w Galicji przeważnie przebywają Polacy z W. ks. Poznańskiego i Szląska.“

Czytając to doniesienie *Kurj. Pozn.*, pomimo woli przychodzi na myśl i pierwotne odezwanie się *Mosk. Wiedomosti* na wiadomość o wydalaniu Polaków z Prus, iż to jest „następstwo konwencji zawartej między Rosją a Prusami“, i pogłoski o jakichś konwencjach między Rosją i Austrją, i wreszcie dawniej zapowiadane umowy ekstradycyjne pomiędzy trzema mocarstwami.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 22. lipca.

Czas letni, czyli tak zwana ogórkowa pora wyludniła prawie doszczętnie Warszawę; dzienniki i pisma perjodyczne w tym czasie zwykły narzekać na spadek prenumeraty i gotować się do październikowej kampanii, która zaczyna się zazwyczaj prospektami i obietnicami gruszek na wierzbie dla czytelników. Kto może tylko, ucieka z miasta, aby odetchnąć świeżem powietrzem na willegjaturze. Szkoły i sądy odbywają tak zwane wakacje, wszystko jednem słowem jak zresztą wszędzie, podlega nieznośnym prawom gorąca, martwieje i zasypia.

My w tym sezonie zasnąć jakoś nie możemy, a nie pozwalają nam na to rozmaite nieszczęścia, które sypią się na naród jak z rogu obfitości. Ci co zostali w Warszawie muszą myśleć podwójnie, bo i za tych, którzy z niej wyjeżdżają, a filantropja ma teraz obszerne bardzo pole do działania: pożar Grodna, pożar na Nowej Pradze, wydaleni i pozostający bez chleba z Prus robotnicy, przytem kilka innych wypadków, wszystko to razem wzięte, przedstawia potrzebę sum bardzo znacznych, które bądź co bądź zebrać się muszą.

Początek tej ofiarności daje, jak zwykle, brać literacka na pogorzelców Grodna.

Donosiłem już wam o jednodniówkach: „Dla pogorzelców“ i „Śmiech dla łez“.

Pierwsza z nich po iście barbarzyńskich operacjach tutejszej cenzury, z którą w obecnych czasach rady sobie już dać niepodobna, ukazać ma się w tych dniach i niezawodnie rozchwytaną zostanie. Redaguje ją Pług. Drugą podejmuje redakcja „Kolców“ i podobno ze skończeniem jej i wypuszczeniem w świat wstrzymuje się tylko przez wzgląd na galicyjskich humorystów, fejletonistów i komedjo-pisarzów, którzy dotychczas pomimo zaproszenia swych prac nie nadesłali.

Dochodu z tych dwojga wydawnictw, z uwagi na powodzenie poprzednio wydanych jednodniówek spodziewać się należy bardzo znacznego. Smutną tylko okolicznością w tej sprawie jest to, że pieniądze zebrane przez trud poczciwy pójdą do rąk rossyjskiego komitetu, który naturalnie, jak to się działo przy zeszłorocznej powodzi, nie omieszka rozdać naszych pieniędzy przyjemnym dla carskiego serca ludziom.

Pożądaną byłoby też bardzo rzeczą, aby zamiast przesełać na Grodno wszystkie pieniądze, komitety redakcyjne owych jednodniówek chciały zwrócić uwagę na to, co się naprzykład dzieje pod Będzinem, gdzie na ulicach w samem mieście formalnie nadzy i głodni robotnicy wypędzeni z Prus sypiać muszą. Zaledwie stu z tej całej olbrzymiej gromady przyjął do swojej fabryki cementu właściciel Ejger w Wysoce pod Łazami, reszta jest bez ratunku a liczba ich dochodzi trzystu.

Jest to stosunek jedyny dobrze mi wiadomy; o innych miejscowościach, gdzie wypędzeni się znajdują, dochodzą nas jeszcze straszniejsze wiadomości.

W Warszawie dopiero jeden głos w *Kurjerze Warszawskim* odezwał się do ogółu, nawołując do myślenia o tych nieszczęśliwych, którzy w końcu bez zajęcia zmuszeni będą powiększyć statystykę kryminalnych przestępstw.

Od niejakiego czasu jednak i o tej sprawie, jak w ogóle o wszystkiem, co ma choćby pozór niechęci ku Prusom mówić nam nie wolno. Ryżow godnie wstępuje w ślady pana Hurki i Apuchtina, a cała sfora cenzorów śledzi za najdrobniejszym i najgłupszym faktem, upatrując w nim zdradę stanu i wolnodumstwo. Tem gorsze położenie jest dzisiaj, że najlepszy i najrozumniejszy z cenzorów pan A. Funkenstein odpoczywa na wilegiaturze.

Do sprawy Hertza dodać wam muszę kilka szczegółów, które z jednej strony dowodzą niesłychanej drażliwości ze strony naszego społeczeństwa na grzechy przeciwko niemu popełnione; z drugiej tej lekkomyślności, która lada pogłosce, choćby nikczemnej, pozwala wierzyć i obrzucać błotem tych, dla których wczoraj mieliśmy jeszcze w duszy uwielbienie.

Hertz zostawił list do Baumgartena, w którym przeprasza go za niewdzięczność, jaką mu

---

NIEZNAJOMA.

Nowelka.

przez

KRYSTYNĘ.

(Ciąg dalszy).

— Straciłam wiele już czasu, ale go dogonię. Jakże ciężkie to życie, jakże dziwnie złamane, — mówiła jakby do siebie, zapominając nawet, że jest koło niej Włodzimierz.

Po tej rozmowie zdawało się Włodzimierzowi, że nadał myślom Rozmarji inny, zdrowy, silny kierunek działania.

Lecz jakże się pomylił, gdy widział, że wieczorem spacerując, znów do swych rozmyśliwań wróciła! Jednak znów rozmawiała z nim tylko o kraju, rozpytując się o zwyczaje wiejskie i w ogóle stosunki obywatelskie. Uważał sobie to już za wielki postęp, i cieszył się nim bardzo. Lecz w stosunku ich do siebie wcale nic się nie zmieniło. Byli swobodni, jak bywają z sobą dobrzy przyjaciele.

Sylwia na ten przyjazny stosunek z wielką radością patrzała, prosząc tylko Włodzimierza, aby jej nie zrażał oświadczeniem się zbyt prędkiem. Rozpacz ją brała na myśl odmówienia ręki Włodzimierzowi przez Rozmarję, i znów błąkania się po świecie, którem była już strasznie zmęczona, a zdawało jej się, że i Rozmarja także pragnie spoczynku.

Włodzimierz znajdował się w położeniu nad wyraz drażliwem i prawie rozpaczliwem. Kobietę tę kochał coraz namiętniej. U siebie w pokoju robił zamiary oświadczenia się bądź cobądź i wyjścia z tego stanu niepewności. Gdy rano zobaczył Rozmarję, tak naiwną, a zarazem serdeczną dla niego, ze spojrzeniem chłodnem patrzącą mu w oczy, które gasiło jego żary, ziębiąc zwolna wysokie naprężenie uczucia jego, tracił odwagę wykonać postanowienia.

W końcu doszedł do takiego stanu nerwowego, w którym wytrwać dalej było mu niepodobna.

Kiedy raz znajdował się podczas słotnego dnia wieczór u Rozmarji, która dziwnie dnia tego w ciężkiej czarnej sukni pięknie wyglądała, i była jak zwykle u siebie w domu stokroć milszą niż poza domem, Włodzimierz rozdrażniony gorączkowo już sobie układał dnia tego wnieść swoją sprawę, kiedy Rozmarja nie chcąc sama ją postawiła:

— Za dwa dni opuszczamy Scheveningen; niechże się pan dobrze bawi, i nie zapomina o nas — mówiła wesoło.

— Odjeżdża pani? — stanąwszy przed nią drżącym głosem blady zapytał Włodzimierz.

— Czyż to pana zadziwia? Wszak już czas zamierzonego pobytu mego nawet upłynął.

— Mnie się zdawało pani, że on nigdy nie upłynie, ten drogi czas dla mnie.

Rozmarja z wyrazem zapytania w oczach patrzała spokojnie na Włodzimierza, którego takim wzruszonym nie widziała nigdy.

— Pani się patrzy na mnie jak na szalonego, ale bo doprawdy ja oszaleć mogę — mówił rozpaczliwie, gorączkowo. — Od pierwszej chwili zobaczenia pani w Poznaniu wzbudziłaś we mnie najsilniejsze uczucia. Niech więc pani przyjmie to serce, które dla niej tak żywo bije, i odda mi swą rękę.

Mówiąc te słowa ujął jej dłonie, obsypując najczulszemi pocałunkami.

Rozmarja pomału wysunęła rękę, a oblawszy się łzami wymówiła łagodnie cichym głosem:

— Boleśnie mi odmawiać panu mej ręki, bo pana, jak nikogo w życiu, więcej szanuję i jak przyjacielowi życzliwą jestem, ale za pana nie pójdę.

Po męskiem licu Włodzimierza łzy jak wielkie perły płynęły.

— Dla czego, mój Boże! Czy panią kto w życiu może kochać więcej?

— Może nawet i nikt tyle nie będzie.

— A więc czegoż pani odtrącasz serce moje?

— Takie już może moje przeznaczenie pozostać samotnie.

Nic stanowczego dowiedzieć się nie mógł.

Rozmarja bardzo sama wzruszona, niezmiennie odpowiadała mu ciągle tylko ogólnikami.

— Niechże pani przynajmniej nie odbiera mi nadziei, że może później pani się do tego związku nakłoni.

— Nie robię panu nawet żadnej nadziei, i to moje ostatnie słowo, — żadnej.

— A moje zaś ostatnie, że wtenczas nadzieję stracę, gdy panią z innym szczęśliwszym przy ołtarzu obaczę.

— Więc dobrze, a do tej chwili pozostańmy jak teraz jesteśmy, najszczerszymi przyjaciółmi. Pan będziesz moim dobrym doradcą, a nawet w potrzebie opiekunem. Będziemy czasem z Sylwią do pana pisywały.

V.

Na genewskim uniwersytecie zajmował katedrę Polak, emigrant Rozwadowski, ożeniony w Paryżu z Francuzką z wyższego towarzystwa, bardzo piękną i dobrze wychowaną osobą.

Rozwadowski, dawniej majętny obywatel z Wołynia, który wyszedłszy bardzo młodo z kraju, wykształcił się był za granicą po różnych miastach, osiedlił się w końcu stale w Szwajcarji, ożeniwszy się już w późniejszym wieku. Mąż wielkiej nauki i prawości, zjednał sobie wzięcie tak u krajowców, jak i u swoich rodaków.

Jedną tylko miał córkę, której matka dała swoje imię Rose-Marie. Na jedynaczkę zlały się uczucia rodzicielskie. Matka uczyła ją za młodu cnót i poświęcenia, ojciec kształcił umysł męzkiemi nawet naukami. Gdy panienka ślicznie wyrosła, wielbicieli było może zbyt wielu, ale żaden nie odpowiadał wymaganiom rodziców.

Zdarzyło się, że dla zwidzenia Szwajcarji nadjechał dawny sąsiad pana Rozwadowskiego, hrabia Iliński, zamożny, lecz będący już w wieku ojca Rozmarji. Zbliżywszy się serdecznie do dawnego przyjaciela, a poznawszy Rozmarję, oświadczył się o nią, i po pewnem wahaniu tak rodziców, jak panny, przyjęty został. Panienka nie miała wstrętu, bo pan Iliński był bardzo miły, i mimo wieku starszego niezmiernie ożywiony; trzymał się jeszcze bardzo dobrze. Rodzice mieli znów swoje względy na myśli, gdyż będąc bezdzietnym wdowcem, zaraz obiecał zapisać jej cały obszerny swój majątek na Wołyniu. Ojcu miłą nad wyraz była myśl, że choć córka zamieszka jego rodzinne strony, których on już nie miał nadziei zobaczyć.

Związek ten skojarzył się niebawem z obopólnem zadowoleniem.

Państwo młodzi, zabawiwszy kilka miesięcy w Szwajcarji, pojechali na zimę do Paryża. Pan Iliński bawił młodą i śliczną żonę, stroił najświetniej i obwoził po najpierwszych salonach. Rozmarja przywiązała się do męża, jakby do drugiego ojca, i była bardzo szczęśliwą. Serce jej dotąd nie uderzyło nigdy żywszem tętnem, myślała, że tak bić zawsze spokojnie powinno. Nie pragnęła niczego, bo więcej dostało się jej w udziale, niż innym jej rówieśnicom. Na lato znów wrócili do Genewy, bo pan Iliński tak dla przyjaciela osobistego, a rodziców ukochanej żony, jak i dla miejscowości bardzo polubił Genewę.

Robili czasem długie spacery oboje po lazurowym Lemanie, jedynem w swoim rodzaju jeziorze genewskiem, którego wody ciemno niebieskie mają swój odrębny koloryt, a otoczone pyszną zielenią i szaletami w około, patrzą ku piętrzącym się w dali niebotycznym szczytom góry Mont Blanc.

Panu Ilińskiemu przyszła raz myśl, od której nie można go było odprowadzić, spacer odbyć przy świetle księżyca, który, jak mu wiele osób mówiło, jest zachwycającym.

Znalazło się więcej amatorów do wieczornego płynięcia jeziorem, i wioślarze woleli dla bezpieczeństwa większą płynąć łodzią; czekała więc u brzegu jakaś rodzina, z którą mieli państwo Ilińscy puścić się razem. Niebo pokryte było drobnemi czarnemi chmurkami, które raz przysłaniały księżyc, to znów go w całej pełni odsłaniały.

Kiedy wypłynęli na pełne jezioro, krążąc koło szaletów naprzeciwko pysznego pałacyku Rotszylda, pod którym na kotwicy stał maleńki statek parowy, a z drugiej strony jeziora otwiera się widok w dali na Mont Blanc, zasłonięty dotąd chmurami księżyc tak cudownie szczyt góry oświecił, że wszyscy zapatrzyli się na niego w największym zachwycie. Nagle zrobiło się ciemno, a równocześnie usłyszano plusk gdyby osoby wpadającej do wody. Rozmarja gwałtownie krzyknęła, że mąż tonie, i chciała się rzucić do ratowania go. Wtem młody człowiek, na którego dotąd wcale nie zwróciła uwagi, żywo odsunął ją ręką, i sam wskoczył do wody. Wioślarze się zbiegli, i jeden już miał wskakiwać dla ratunku obu, którzy zniknęli pod wodą, kiedy jeden wypłynął, uchwyciwszy się jedną ręką brzegu łodki, trzymając w drugiej bezwładnego człowieka. Księżyc wychylał się znów z za chmury, jak gdyby chciał oświecić tę przerażającą scenę — i uderzył w samą twarz młodego człowieka, który z pomocą wioślarzy wydobywał z wód na łódź zemdlałego pana Ilińskiego.

Rozmarja spojrzała z nieopisanem uczuciem przestrachu i wdzięczności na wybawcę męża swego, oczy ich spotkały się jak iskry elektryczne, przelotnie, ten raz jeden, aby zniknąć na zawsze. — Rozmarja zajęła się trzeźwieniem męża, który nie prędko mógł odzyskać zmysły. Przybywszy do brzegu, podróżni obcy pierwej wyszedłszy z łodzi, udali się do domu, — dość że państwo Ilińscy nie podziękowali nawet szlachetnemu młodzieńcowi, który dla pana Ilińskiego swoje naraził życie. I od tego czasu nie widzieli, nie spotkali go już nigdy. Rozmarji jednak utkwiła twarz nieznajomego, którą księżyc gdyby dla lepszej pamięci, tak jasno jej oświecił; myślała o nim często, szląc mu dziękczynne uczucia. (C.d.n.)

za dobrodziejstwa wyświadczone zapłacił; list wystylizowany nie dosyć jasno, w każdym razie niejasność ta łatwa jest do zrozumienia, jeśli się zwróci uwagę na stan, w jakim się znajdował samobójca przed katastrofą.

Z listu tego prawdopodobnie nawet sami Moskale wysnuli i puścili w świat wieść, iż Hertz był denuncjantem, iż on składał raporty i objaśniał pisząc do Petersburga o nieformalnościach w portfejlu wekslowym i przekroczonych kredytach niektórych przemysłowców warszawskich; za to jakoby też Hertz miał przepraszać Baumgartena.

Niska i nikczemna ta pogłoska odniosła rychło swój pożądany skutek. Na pogrzebie samobójcy znalazło się zaledwie kilka tysięcy osób, wówczas gdy przed pogłoską wybierała się cała Warszawa. Smutne to i bolesne; ta łatwowierność gubiła nas zawsze i najdotkliwsze nawet w skutkach czyny sprowadzała do zera. Tak stało się i tym razem. Bądź cobądź faktem jest, że od chwili samobójstwa Hertza, przybyli przyjaciele nasi z Petersburga zmiękli bardzo i pan Driesen robił nadzieję zebranym u siebie urzędnikom Banku po objęciu obowiązków Baumgartena, który usuniętym już został, iż po reorganizacji instytucji nie pociągnie za sobą takiego forsownego wypędzania urzędników jak to bywało przy znoszeniu innych instytucyj krajowych i jak też powszechnem jest mniemanie.

Hurko, który jak wam donosiłem, wyjechał był na dwa miesiące z Warszawy, nagle ekstracugiem powrócił. Powód tego nagłego powrotu rozmaicie tłomaczą: jedni oburzeniem ogólnem i obawą jakichś rozruchów po śmierci Hertza, inni otrzymanemi świeżemi wiadomościami z Petersburga o szybkim przyjeździe cara do Warszawy. Jedna i druga wersja nie zdaje się być prawdziwą.

Wenecja d. 25. lipca.

Przyjazd do Wenecji rodaka naszego, podpisującego się w literackich swych utworach pseudonimem familijnego przydomka swego Polewki, stał się dla przebywających tutaj stale lub chwilowo Polaków powodem nader przyjemnego objawu. Dowódzca bowiem załogi weneckiej, oddawna zostający w przyjacielskich stosunkach z rodziną Cezara Polewki, chciał jej sprawić polską patrjotyczną niespodziankę, i rozkazał muzyce wojskowej 10. pułku piechoty wyuczyć się narodowych pieśni polskich. W dzień zaś przybycia królowej Małgorzaty i księcia następcy tronu do Wenecji, d. 22. lipca wieczorem, pieśni nasze umieszczone zostały w urzędowym programie kompozycyj, mających się wykonać na placu św. Marka w przytomności Jej królewskiej Mości. Jakoż królowa i królewicz znajdowali się oboje w oknie pałacu swego nad „Café Florian“, a ten najcudniejszy plac w Europie napełniony był najwykwintniejszem towarzystwem weneckiem, również jak tłumem mieszkańców i cudzoziemców wszelkiej narodowości, przybyłych na kąpiele. *Inni popolari polacchi* następujące w programie zaraz po utworach Belliniego żywą obudzały ciekawość w publiczności.

Po zapamiętałych okrzykach i oklaskach na cześć królowej, kiedy się ukazała otoczona dworem w ogromnem oknie pałacowem, głęboka zapanowała cisza, pełna uroku księżycowego światła, błękitnego nieba i owej romantycznej i jedynej w świecie dekoracji teatralnej, jaką składa filigranowa facjata z białego marmuru kościoła św Marka, jej złote mozaiki i marmurowe portyki plac otaczające. W ciszy tej zabrzmiał najprzód poważnie i posępnie hymn Ujejskiego „Z dymem pożarów“, a potem „Boże coś Polskę“, których kilkanaście tysięcy osób słuchało ze zwykłym zapałem Włochów do muzyki i w głębokiem skupieniu ducha. Po tych pieśniach tęsknych i rozdzierających jak „Treny Palestriny“ rozległ się nagle śpiew legionów i „Jeszcze nie zginęła“ napełniło wszystkie nocne echa odgłośnych marmurowych gmachów Piazetty i morza. W tem jakby naumyślnie głos zegaru św. Marka, owego prastarego dzwonu tak wsławionego w dziejach Rzeczypospolitej, odezwał się znienacka i począł wybijać jedenastą godzinę. Dźwięk ten osobliwy, niewypowiedzianie uroczysty, wieszczy i jakoby z głębi wieków zalatujący, zlał się do razu powolnym i ponurym swoim rytmem z przyspieszonem tempem mazura Dąbrowskiego, tak trafnie, artystycznie i czarująco, iż wydał się wszystkim prawdziwym *coup de théatre*, samodzielną wieszczbą, wyroczną dziejową godziną narodu, wybijającą wśród nocy. Dzwon św. Marka zdawał się odpowiadać pieśni legionów polskich, wznawiać starodawne przymierze obu sławnych, zgasłych Rzeczypospolitych, przypominać pamiętny sojusz dwóch największych chrześcijańskich bohaterów XVII w. króla Jana Sobieskiego i doży Franciszka Morosiniego, on, który wybijał niegdyś godzinę oswodzenia Wiednia!

Wrażenie sprawione tym tak prostym a jednak tak wymownym zbiegiem uderzenia historycznego zegaru rzpltej św. Marka z proroczym hymnem polskim, było tak niespodzianem i silnem na najczulszej w świecie na artystyczne efekta publiczności, iż grzmot oklasków zahuczał na placu, a grono Polaków zebranych na nim wzruszone było aż do łez. — Pieśnie polskie podobały się niezmiernie Najjaśniejszej Pani, i powtórzone będą w tych dniach.

Dziś wieczór sam król przybędzie na wielką uroczystość puszczenia na morze olbrzymiego pancernika „Francesco Morosini“ dnia 30. lipca, na którą tysiące osób przyjeżdża do Wenecji. Nigdy miasto dożów nie było tak ożywione i świetne, jak w tej chwili. Spodziewani są także ambasadorowie cesarza Marokku, którzy obecni będą na weneckich prześwietnych uroczystościach. Hr. Robillant, ambasador włoski przy austrjackim dworze i księżna Meklemburgska, przybyli także do Wenecji.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. lipca.

(Nowy ruch w kołach robotników wiedeńskich. Wejście na drogę legalną. Adres do hr. Taaffego z żądaniami robotników. — Sprawa polska w *Mosk. Wiedomostiach*. — Monachijska *Allg. Ztg.* o usiłowaniach Anglii, mających na celu zbliżenie się do mocarstw środkowo-europejskich i nawiązanie lepszych stosunków z Portą. Wpływ zbliżania się Anglii do Francji na prasę turecką. Projekt zajęcia Bałkanów przez Turcję — Obecne stanowisko Rosji w afgańskim sporze granicznym, oświetlone przez *Köln. Ztg.* — Misja Drummonda Wolffa. — *Pester Lloyd* o ks. Hohenlohe, nowym namiestniku Alzacji i Lotaryngii. — Manifest wyborczy komitetu p. n. „Alliance des comités républicains radicaux et pogressistes de la Seine“. Zachwyt *Républ. franç.* i jego znaczenie).

Niepowodzenia, z jakiemi spotykał się ruch robotniczy w ostatnich czasach, skłoniły większą część robotników wiedeńskich do porzucenia dotychczasowych sposobów upominania się o swoje prawa, sposobów, prowadzących nierzadko na najwstrętniejsze bezdroża, i spowodowały do rozejrzenia się za nowemi kierunkami, nowemi drogami, o tyle bezpieczniejszemi od dotychczasowych i rychlejsze osiągnięcie zamierzonych celów rokującemi, że — legalnemi.

Donoszą mianowicie, że delegaci wszystkich stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu, uchwalili wysłanie deputacji do hr. Taaffego celem wręczenia mu adresu, w którym żądają: 1) powszechnej amnestji dla wszystkich skazanych w dotychczasowych procesach socjalistycznych, z wyłączeniem zbrodni kryminalnych; 2) głosowania powszechnego. To drugie żądanie motywują robotnicy tem, że należy im się — i bardzo słusznie — reprezentacja i głos w parlamencie, skoro rząd i parlament obmyślają środki polepszenia bytu robotników i usiłują zapobiedz propagandzie socjalistycznej. Skoro radzą o nas, niechże radzą z nami — powiada adres. W końcu oświadczają robotnicy, że dopiero posłowie z ich woli wybrani utworzą w Izbie stronnictwo, które nie powodując się antagonizmami narodowemi, wyłącznie będzie miało na celu interesa ekonomiczne.

Ni ztąd ni zowąd, a ku zdumieniu innych organów rosyjskiej prasy p. Katków wystąpił w swym dzienniku (*Moskowskija Wiedomosti* z d. 21. bm.) z roztrząsaniami niebezpieczeństwa sprawy polskiej. Powiada on:

„W mrowisku „polskiej sprawy“ znowu coś zakotłowało. Znowu wysuwa się na zewnątrz stara tandeta „nadziei polskich i Jagiellońskich idei“, znowu rozlegają się znane rozprawy o tem, że „pokój Europy pozostaje w rękach Polski“, i znowu wzywane są wielkie mocarstwa, aby dla własnego swego bezpieczeństwa czemprędzej związały się „drogocennem“ przymierzem z Polską; jednem słowem, poruszono całą maszynerję „sprawy“, i to z taką pewnością siebie, jakbyśmy rzeczywiście znajdowali się w przededniu faktycznego odbudowania Rzeczypospolitej.“

Ponieważ p. Katkow wcale nie jest ani panslawistą, ani szowinistą, jakim go zrobiło nasze krótkowidzenie i pobieżność informacji, lecz w każdem swem wystąpieniu ma cel polityczny praktyczny — a na całym horyzoncie polskim i niepolskim nie widać nigdzie poruszającej się „sprawy polskiej“, gdzieindziej więc szukać potrzeba motywów jego wystąpienia, a cele są pośrednie. Ponieważ w tym artykule mówi się wiele także o Kuliszu i galicyjskich ukrainofilach, czyżby jego wystąpienie nie miało przypadkiem na celu skłonienia p. Romańczuka i towarzyszów do pełniejszego uchylenia głowy przed potęgą Rosji, gdy ją skłoni przed zwolennikami tejże w Galicji. — Być może, potrafilibyśmy zacytować usiłowania i fakta, którym ma akompaniować artykuł Katkowa.

Korespondent wiedeński monachijskiej *Allg. Ztg.* omawiając w ostatnim liście usiłowania Anglii w kierunku zbliżenia się do mocarstw środkowo-europejskich, tudzież nawiązania lepszych stosunków z Portą i podnosząc, że w obydwu tych kierunkach polityka angielska dotyka interesów Austro-Węgier — tak dalej mówi, przeszedłszy do kwestji egipskiej:

„Co się tyczy stosunku Porty do Egiptu, to i te usiłowania gabinetu angielskiego, mające na celu zbliżenie się do Porty, liczyć mogą na jak najsympatyczniejsze przyjęcie ze strony obydwu mocarstw (Austro-Węgier i Niemiec). Niczego jednak więcej nie powinien Salisbury żądać od Turcji, ani starać się o zawarcie z nią aliansu, którego ostrze, zwrócone przeciwko Rosji, spożytkowane by zostało nad Bosforem w razie wojny angielsko-rosyjskiej. W Rosji patrzą podejrzliwie na zbliżanie się Anglii do Turcji, żywiąc przekonanie, że ma ono na celu — wolny przejazd przez Dardanelle i Bosfor na Czarne morze.

„Takiemu planowi musiałaby zarówno niemiecka jak i austrjacka polityka opór stawić, ani bowiem Niemcy, ani Austro-Węgry nie myślą obecnie rozwiązywać swego stosunku z Rosją, a stojąc na straży pokoju europejskiego, starają się na wypadek wojny Anglii z Rosją nie dopuścić do przeniesienia jej na grunt europejski. Aby więc zbliżenie się Anglii do obudwu mocarstw nie doprowadziło do ponownego oddalenia, musi się rząd angielski w życzeniach swych i żądaniach od Porty ograniczyć stosunkami międzynarodowemi, stworzonemi przez zjazd skierniewicki.

To zbliżenie się Anglii do Turcji wpływa też niewątpliwie na wzrost animuszu w prasie tureckiej. Tak np. *Terdjumani Hakikar* i *Tarik*, dwa najpoważniejsze dzienniki tureckie w Konstantynopolu, są zdania, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy w Bułgarji i wschodniej Rumelii, oraz ze względu na agitacje komitetów rewolucyjnych, Porta winna przyspieszyć akcję i zająć Bałkany. Żądanie swoje wzmiankowane pisma motywują twierdzeniem, że jest to jedyny praktyczny środek, mogący odrazu położyć koniec machinacjom, które w razie dalszego ich tolerowania widocznie i z pewnością doprowadzą do bezpowrotnej utraty ottomańskich prowincyj Turcji europejskiej. Słuszna taka rewindykacja praw swoich ze strony Porty — utrzymują dalej owe dzienniki — znajdzie przychylne poparcie u wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, nie wyłączając nawet Rosji, która wobec jednomyślności innych państw zmuszoną będzie ustąpić.

Zbytecznem byłoby mówić, że takie przewidywania dzienników stambulskich nie mogą się urzeczywistnić. Rząd ottomański ma wprawdzie w układzie międzynarodowym zastrzeżone prawo zajęcia w danych wypadkach Bałkanu, ale przeciw wykonaniu tego warunku traktatowego zaprotestowaliby jednomyślnie Bułgarzy, że zaś popierałaby ich Rosja, przekonałaby się z własną stratą Turcja, że nie wystarcza mieć za sobą prawo, jeżeli brak sił do jego wykonania.

Wielki wezyr Said pasza miał oświadczyć admirałowi Hobartowi, że widzi potrzebę związku między Turcja i Anglią i że zawarcie tegoż teraz jest łatwiejszem, niż pierwej. Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, Drummond Wolff, który swoją misję ma rozpocząć w połowie przyszłego tygodnia, nie będzie miał na tym punkcie wielkich trudności. Powiernik Churchill'a udaje się prawdopodobnie najpierw do Kairu, a potem dopiero do Konstantynopola, chociaż w tem ostatniem mieście chętniej widzianoby go pierwej. Niepewnem jest, czy lord Salisbury z powodu nagłości kwestji afgańskiej zdołał przygotować dla Drummonda już teraz program polityczny i administracyjny dla Egiptu.

Do *Köln. Ztg.* piszą z Berlina, że doniesienie jej londyńskis, jakoby stanowisko Rosji tłumaczyło się tem, iż pora obecna nie pozwala nagromadzić liczniejszych wojsk w Azji środkowej, potwierdza w zupełności prasa rosyjska. Komarow, brat znanego jenerała, pisze w gazecie swojej, *Świet*, będącej organem silnej partji w Rosji, że przed trzema miesiącami łatwo było zająć Kerat i Murghab, teraz jednak, gdy temperatura wynosi w cieniu 25 do 31 stopni Reaumura, ani myśleć o tem nie można.

Nowy namiestnik Alzacji i Lotaryngii ks. Klodwik Hohenlohe, daje obecnie prasie niemieckiej wiele materjału do rozpamiętywań na temat prowincyj anektowanych. W ogóle nominacja ks. Hohenlohego przyjętą została przychylnie, nawet przez prasę francuską, słusznie, czy niesłusznie, czas okaże. *Pestet Lloyd* wypowiada o nowym namiestniku następujące uwagi:

„Ks. Bismark uczynił szczęśliwy wybór, mianując reprezentanta Niemiec w Rzeczypospolitej francuskiej namiestnikiem Alzacji i Lotaryngii. Ks. Hohenlohe, liczący obecnie lat 66, uchodzi za dyplomatę, nadzwyczaj zręcznego, o formach niezwykle ujmujących. U familii cesarskiej ma on wielkie łaski i ta okoliczność ułatwiła mu niewątpliwie osiągnięcie stanowiska tak ważnego.

Ks. Hohenlohe miał sposobność podczas pobytu swego w Paryżu poznać dokładnie Francuzów i znajomość tę zastosuje do mięszanej ludności w Alzacji i Lotaryngii. Kraje te nie stały się jeszcze bynajmniej niemieckiemi, a pod rządami feldmarszałka Manteuffla żywioł francuski wzmógł się tam nawet znacznie.

Komitet wyborczy w Paryżu, noszący nazwę *„Alliance des comités républicains radicaux et progresistes de la Seine“*, o niejasnem dotychczas stanowisku względem komitetów oportunistycznych i radykalnych, ogłosił w zeszłym tygodniu manifest wyborczy, którego zakończenie tak opiewa:

„Uważamy za konieczne, utworzyć w nowej Izbie jednolitą większość. Reformy, oczekiwane przez kraj, mogą być wprowadzone przez rząd silny, pewny jutra, a zatem oparty na silnej większości. Wyrzekamy się opozycji systematycznej, która ostatecznie taki ma skutek, że wszyscy przewódzcy demokracji dyskredytują się, dyskredytując i zasadę rządu republikańskiego. Życzymy sobie, aby Izba zgodziła się na pewną liczbą kwestyj, które wy wyborcy sami wskażecie, aby zaś odpowiedzialność waszych reprezentantów była istotną, wypiszmy w programie tylko te reformy, których przeprowadzenie jest możliwe. Naszem zdaniem koniecznem jest: publiczne bezpieczeństwo, pokój społeczny, postęp idei demokratycznych, siła i pomyślność ojczyzny. Wszystko to zależy od lojalnego porozumienia się republikanów między sobą.“

Przytoczony tu manifest, *Republ. Francaise* organ oportunistów, woła tak:

„Otóż to słowa prawdziwie polityczne i patrjotyczne! Ci, którzy je wygłaszają, liczą się z trudnościami i niepodobieństwami każdodziennemi. Pojmują oni, jakie przeszkody zwalczyć wypadnie, dla wprowadzenia w życie choćby najdrobniejszego postępu. Nie wyszło im z pamięci doświadczenie z lat ubiegłych, i wiedzą dobrze, jak niezbędnem jest porozumienie między władzami publicznemi i akcją rządową dla uzyskania jakichkolwiek poważnych rezultatów. Władzę wykonawczą uważają oni za motor do przeprowadzenia reform, są, jednem słowem, rządowymi, w duchu postępowym.“

Ponieważ komitet wyborczy oportunistów nie wydał dotychczas redagowanego przez kilka tygodni manifestu swego i już prawdopodobnie go nie ogłosi, naczelny zaś organ tej partji wyraża się o manifeście *„Alliance... de la Seine“* w sposób niezwykle sympatyczny, a nawet entuzjastyczny, domyślać się należy, że oportuniści przyjmują odezwę komitetu Sekwany za swój własny.

Sprawy autonomiczne.

Wybory do Rad powiatowych.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej przy uzupełniającym wyborze z mniejszych posiadłości, wybrany został p. Ludwik Szopski, emer. rachmistrz hrabstwa Tenczyńskiego.

Do Rady powiatowej wadowickiej z grupy większych posiadłości wybrany został p. Antoni Günther, właściciel dóbr Krzęcina i Facimiecha.

Do Rady powiatowej niskiej przy wyborze uzupełniającym z gmin miejskich wybrany został p. Jan Gołębiowski, naczelnik gminy Rudnika.

Zatwierdzenie wyboru.

Cesarz zatwierdził wybór ks. kan. Kolbuszewskiego, proboszcza w Jodłowej, na prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 28. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przed i po południu padał deszcz, opad jego wynosił $2,_{6}$ mm. Przed wieczorem i w nocy niebo było częściowo wypogodzone. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $13,^{0}_{3}$, najwyższa dziś z rana koło 9. godziny $17,^{0}$, najniższa w nocy $13,^{0}_{8}$.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 28. lipca: Przy wietrze przeważnie północnym i temperaturze niższej od średniej lipca ($19,^{0}_{7}$ C.), pochmurno, powietrze znacznie wilgotne, deszcz.

* **Konfiskata.** Wczorajsza *Gaz. Nar.* została skonfiskowaną za dokończenie recenzji i podanie wyciągów z dzieła Stefana Buszczyńskiego „Sprawa słowiańska“, drukowanego w Krakowie, a omawiającego wypadki historyczne z przed stu laty.

Również został wczoraj skonfiskowany *Dz. Pol.* za dosłowny przedruk korespondencji z *Reformy* p. n. „Ciekawy dokument“.

* **Cesarz** udzielił gminie Łęka w powiecie rzeszowskim 150 zł. na budowę szkoły.

* **Doktorat**. P. Franciszek Jankowski, z Mogilna, w Poznańskiem, lekarz praktyczny, uzyskał na uniwersytecie w Heidelbergu stopień doktora medycyny „insigni cum laude“. W Würzburgu zaś takiż sam stopień doktorski otrzymał rodak nasz, p. Sylwester Niziński, z Pleszewa.

* **Na wszechnicy czerniowieckiej** otrzymał dn. 25. b. m. stopień dra praw p. S. Kehlmann, a d. 26. b. m. odbyła się promocja p. Aramescul Donici z Bukaresztu na doktora teologii. — Stopień magistrów farmacji otrzymali: pp. Aleksander Braha, Władysław Krasicki, Wilhelm Salter i Wilhelm Tebinka.

* **W wiedeńskiej akademii** sztuk pięknych prócz p. Wojtowicza, rzeźbiarza i p. Podhajskiego, architekty, o których donosiliśmy, odznaczony został nagrodą także p. Henryk Rauchinger, malarz Krakowianin, uczeń szkoły kompozycyjnej prof. Eisenmengera, za obraz „Wskrzeszenie córki Jaira“.

* **Iwan Naumowicz** od soboty przebywający we Lwowie, dziś ze Lwowa wyjeżdża.

* **Prejudykat sądowy**. Ważną w stosunkach komunikacyjnych kwestję rozstrzygnęły w tych czasach sądy niemieckie, mianowicie co do używalności biletów kolejowych powrotnych. Administracje kolejowe zazwyczaj roszczą sobie prawo wymagania, aby ten tylko używał biletu powro-

---

Zaraz po zgonie Karola Paszkiewicza, przedostatniego belwederczyka, uprosiliśmy największego znawcę spraw i osób emigracyjnych, o skreślenie nam życia męża tak zasłużonego i znamienitego, którego też mieliśmy zaszczyt poznać osobiście w czasie jego dłuższego pobytu we Lwowie w roku zeszłym. Życiorys ów, corychlej spisany, dopełnił swego celu — oddania należnej czci zmarłemu, ale nie mógł być ani wyczerpującym, ani też we wszystkich szczegółach dokładnym.

Winniśmy szczerą wdzięczność dr. J. Łukaszewskiemu, zamieszkałemu w Jassach lekarzowi, że przesłał nam dokładny, na dokumentach i własnych opowiadaniach ś. p. Karola Paszkiewicza oparty życiorys jego, który podnosząc wiele znanych już w historji faktów, posłuży oraz pod wieloma względami jako ich uzupełnienie lub sprostowanie, mające najwybitniejsze piętno prawdy. Dr. Łukaszewski był ostatniemi laty najbliższym przyjacielem i więcej niż przyjacielem śp. Karola Paszkiewicza. Oto ten życiorys!

BELWEDERCZYK

KAROL PASZKIEWICZ.

Wspomnienie pośmiertne

skreślił

Dr. J. ŁUKASZEWSKI.

Gorąca miłość Ojczyzny, poświęcenie się sprawom publicznym, głębokie uczucie religijne, wreszcie duch rycerski, były to cnoty rodowe, dziedziczne Paszkiewiczów i Pakoszów, do których przez ojca i matkę należał ś. p. Karol. Pod Kościuszką, Zajączkiem, Poniatowskim, Dąbrowskim, Kniaziewiczem, we wojnach napoleońskich i w czasie walki r. 1831 o niepodległość, wszyscy z tej rodziny walczyli — a nie mniej, jak jedenastu legło w mogiłach jako obrońcy wolności. Tak poważna liczba grobów dowodzi dostatecznie, raz, z jaką to gotowością Paszkiewicze i Pakosze krew i życie oddawali za Ojczyznę, a potem, że jakoby fatum ciążyło nad tą rodziną, pochłaniając tyle ofiar w niespełna lat 40.

Ktokolwiek bliżej wtajemniczył się w dzieje kresowych naszych prowincyj, zwłaszcza Wołynia i Ukrainy, kto nieraz spotkać się musiał z podobnem zjawiskiem bohaterstwa i tragicznego losu całych rodzin z różnych warstw społeczeństwa, temu wyda się i rodzina Paszkiewicza, choć w odmiennych okolicznościach i w późniejszej porze, żywem odbiciem owych rycerzów kresowych, którzy z własnych piersi stawiali mur obronny Rzeczypospolitej polskiej, przeciw nawale tatarskiej i tureckiej, walcząc całe życie za swobodę i szczepiąc na ziemi, hojnie krwią zroszonej, ziarno cywilizacji chrześcijańskiej.

Ojciec ś. p. Karola, Konstanty, herbu Radwan, służył naprzód wojskowo jako chorąży kawalerji narodowej towarzyszów komendy Kościuszkowskiej. Później osiadłszy na dziedzicznych włościach, położonych w powiecie Włodzimirskim i Krzemienieckim, zajął się gorliwie nietylko własnem gospodarstwem, ale i losem oddanych mu wieśniaków. Przytem nie spuszczał z oka spraw obywatelskich, będąc przez szlachtę wybrany na wice-marszałka powiatu Krzemienieckiego. A musiał być bardzo czynnym, a nawet odznaczającym się patrjotą, skoro Moskale z wybuchem wojny w r. 1812 porwali go nagle i wywieźli na Sybir, skąd dopiero po upadku Napoleona na łono rodziny powrócić mu było wolno. Niedługo cieszył się szczęściem domowem. Zawiedziony tylekrotnie w nadziejach oswodzenia Ojczyzny, złamany niewolą moskiewską, cierpiący wskutek ran starych, otrzymanych na polu walki, wlókł, zchorowany na duszy i ciele, żywot lat jeszcze kilka, aż wreszcie zgasł w sile wieku r. 1823.

Matka Karola była Róża, hrabianka Dinheim-Pakoszówna, herbu Prawdzic, córka brygadjera Stefana Pakosza, który zginął w bitwie pod Dubienką r. 1792. Bronił się wtedy Kościuszko, walcząc z 5.000 Polaków, przeciw 20.000 Moskali pod Kochowskim, i dopiero wtedy ustąpił z placu boju, gdy Austrjacy, znani z wyszukanej grzeczności sąsiedzkiej, pozwolili Moskalom przejść granicę galicyjską i zaskoczyć Polaków z tyłu.

Syn starego hr. Pakosza był za czasów napoleońskich fligeladjutantem króla saskiego.

Karol Paszkiewicz urodził się d. 27. Marca 1805, w Krzeczowie, dziedzicznej wsi rodziców, położonej w powiecie Włodzimirskim, gubernii Żytomierskiej na Wołyniu. Przez pierwsze siedm lat życia pozostawał wraz z braćmi Józefem i Stefanem na wsi pod troskliwem a kochającem okiem ojca i matki. Były to lata szczęścia i niezmąconego spokoju tak dla dziatwy jak i rodziców, którym w ostatnim roku przybył jeszcze syn najmłodszy Władysław. Lecz nagle padł grom z pogodnego nieba, wyrywając od ogniska domowego ojca i rzucając go po za Ural na stepy Syberji w r. 1812. Zbolała małżonka z niemowlęciem przy piersiach i starszymi synami przeniosła się na mieszkanie do Krzemieńca, aby dzieci oddać do słynnego liceum, założonego przez T. Czackiego. W kilka lat ojciec wrócił z niewoli, i matka znów się przeniosła, ale tylko z najmłodszym synem, do ulubionych Krzeczowic, gdzie się oddała całą duszą pielęgnowaniu zchorzałego małżonka i wychowaniu syna. Starsi bracia pozostali w Krzemieńcu i tylko na wakacje przybywali do domu.

Karol po latach jedenastu ukończył z dobrym skutkiem nauki w liceum i wrócił do rodziców r. 1823. Nie zaznał atoli na długo szczęścia prawdziwego, jakiego człowiek skosztować może jedynie na łonie rodziny. Śmierć przedwcześnie przerwała pasmo czynnego żywota ojca, i tym sposobem zniewoliła 19-letniego Karola, że musiał wcześnie pomyśleć o wyborze zawodu, któremuby się poświęcił. Namysł był krótki. Tradycja familijna, okoliczności i własne usposobienie wskazywały mu służbę we wojsku polskiem w Królestwie jako najwłaściwszą.

Wstąpił tedy w r. 1824 jako ochotnik do pułku grenadjerów gwardji królewskiej w Warszawie. Już w kilka miesięcy potem przeniesiono go do wzorowej szkoły podchorążych, w której młodzież kształciła się na oficerów. Podchorążowie więc nie byli ani podoficerami ani oficerami, lecz stojąc w randze w pośrodku tych dwóch stopni, mieli zaszczyt stać przy chorągwiach pułkowych i towarzyszyć chorążym, po odbyciu atoli egzaminów zostawali po pewnym czasie rzeczywistymi oficerami. Do tej szkoły wchodzili z rozmaitych pułków młodzieńcy, odznaczający się wykształceniem, zdolnościami i urodzeniem.

Paszkiewicz z usposobienia łagodny, w obchodzeniu słodki i serdeczny, w postępowaniu skromny, w krótkim czasie pozyskał sobie serca wszystkich kolegów w szkole, z kilkoma zaś związał się węzłami najszczerszej przyjaźni. W chwilach wolnych od nauki i ćwiczeń wojskowych zawsze razem się zbierali, wspólnym oddając się zabawom, rozrywkom, to znów poważne prowadząc rozmowy i budując plany na przyszłość, w których oczywiście wyswobodzenie ojczyzny na pierwszem stało polu. Koło to spojone było najserdeczniejszą, największą wzajemną ufnością, bo przyjęło za godło „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, czego później czynami dowiedli; składało się zaś krom Paszkiewicza z następujących podchorążych: Piotra Wysockiego, Karola Karśnickiego, Stanisława Ponińskiego, Kamila Mochnackiego, Józefa Górowskiego, Seweryna Cichowskiego, Józefa Dobrowolskiego i Aleksandra Łaskiego.

Codzienna niemal wymiana myśli, uczuć i zamiarów w czasie kilkoletnego wspólnego pobytu w szkole, wpłynęła tak potężnie na tych dziewięciu młodzieńców, że z czasem wytworzyli sobą całość organiczną, którą ożywiał wspólnie a zgodnie duch indywidualny każdego pojedynczego członka. Prócz tego uprzytomnijmy sobie podniecony stan ówczesny umysłów w Polsce i prąd ogólny w Europie, który od czasów św. przymierza objawił się przez istne mrówisko najrozmaitszych towarzystw tajnych, mających na celu wolność ludów — a pojmiemy łacno, że w początkach niewinny, li na wzajemnej sympatji a miłości kraju, bez odległych celów utworzony ściślejszy związek naszych dziewięciu podchorążych, przedzierzgnął się w końcu w ognisko, z którego wybuchła łuna listopadowego powstania.

W roku 1828 Piotr Wysocki, jako jeden z najstarszych podchorążych, awansował na oficera, i to tak szczęśliwie, że zarazem został i instruktorem w szkole. Tym sposobem nie rozłączył się z przyjaciółmi, a posunięciem w stopniu stał się naturalnym przewódzcą ich kółka. Zebrania odbywały się starym trybem, rozmowy przyjaciół obracały się coraz częściej około wszystkich zarówno piekącego zagadnienia, w jaki najlepiej sposób można zbawić Polskę. Na przypadkowem zebraniu d. 15. grudnia 1828 w pomieszkaniu Wysockiego musiały rozprawy dojrzeć i doprowadzić do pewnych praktycznych wyników, a przecież nie uchwalono nic, chociaż sześciu było zgromadzonych. Fakt ten najlepiej świadczy o solidarności w postępowaniu i delikatności przyjaciół stowarzyszonych.

To też gospodarz niejako urzędowo zaprosił na drugi dzień wszystkich do siebie. Gdy już żadnego z nich nie brakowało, zawiązała się natychmiast gorąca rozprawa nad sposobami służenia ojczyźnie i wyswobodzenia narodu. Wtedy to wystąpił Karol Paszkiewicz jakby siłą z niebios mu zesłaną natchniony i przemówił do towarzyszów mniej więcej w te słowa:

„Kochani bracia! Więcej jak pewnikiem jest, że jedna i ta sama myśl w umysłach naszych, jedna i ta sama miłość do rodzinnej ziemi tkwi w sercach naszych, też same są nasze dążności, jednym oddawna węzłem przyjaźni i braterstwa związani, pewny jestem, że bez wahania pójdziemy jedną drogą. Chodzi tylko o środki wykonawcze, i w tym względzie pozwólcie mi wyłuszczyć myśl moją. Wszystkie półśrodki, zdaniem mojem, są próżnemi dążnościami i na nic nieprzydatne. Chcemy być użytecznymi naszej ojczyźnie; przedsięweźmijmy stanowcze, jasno określone postanowienie, że oto od dzisiejszego dnia nie żyjemy dla siebie, ale życie nasze należy do Polski. Od dziś poświęcamy i składamy na ołtarz ojczyzny: rodziny, życia, majątki, wszystko co tylko mamy najdroższego. Jeżeli z całem poświęceniem, z zupełną obojętnością o siebie samych pracować będziemy duszą i sercem około oswobodzenia kraju i rozpowszechnienia tej idei we wszystkich częściach Polski — wtedy Bóg pobłogosławi naszym zamiarom i pozwoli dążenia nasze doprowadzić do pomyślnego skutku.“ (C.d.n.)

tnego, kto go nabył. Tak też rozstrzygnął sąd ławniczy w Halli i konduktora, który sprzedawał zostawione mu do użytku przez podróżnych bilety powrotne, skazał na 6 tygodni więzienia, za oszustwo. Tymczasem, Kammergericht berliński wyrok ten skasował i orzekł, że każdy posiadacz biletu powrotnego ma prawo sprzedać takowy, a nabywcy służy prawo używania go, bez względu, czy kupił go w kasie, czy od kogo innego. Tak samo zapatruje się na tę sprawę znakomity prawnik Rudolf Hering, twierdząc, iż administracje kolejowe nie mają prawa wymagać, aby ci tylko użytkowali z biletów powrotnych, którzy je dla siebie w kasie zakupili.

* **List rekomendowany**, zawierający 17.000 marek, mianowicie 15 sztuk not po 1000, 18 po 100 i jedną na 200 marek, nadany przez tutejszy gal. bank hipoteczny, z przeznaczeniem dla Czyżeka w Wiedniu, został z pomiędzy innych listów rekomendowanych d. 25. b. m. w czasie między godziną wpół do 7 a 7 z wieczora, w tutejszym urzędzie pocztowym ze stołu urzędnika, który wtedy służbę objął, skradziony. Urzędnik ten, przed oddaniem listów do ekspedycji spostrzegł ubytek tego listu, a skutkiem zarządzonych bezzwłocznie przez zwołaną komisję pocztową dochodzeń i poszukiwań w lokalności biura, odszukał urzędnik, który liste owe z konsygnacją następcy swemu oddał, powyższą kwotę owiniętą w papier, jednak bez koperty i listu, a to w przyległym trzecim, próżnym i ciemnym pokoju, ukrytą pod stelażą na podłodze. Ponieważ wzmiankowany list był tylko rekomendowany, wzięto więc ową kwotę w urzędowy depozyt pocztowy, a nadawca będzie się musiał zadowolnić tylko odszkodowaniem legalnem w kwocie 20 złr., jaka ustawą jest naznaczona za zgubiony list rekomendowany. Bank hipoteczny nic jednak na tem nie straci, bo jest zwyczaj asekurowania listów pieniężnych, nadawanych jako rekomendowane. Ten list z 17.000 marek był asekurowany w Tryjesteńskiem Towarzystwie — ono więc szkodę poniesie.

Przypominamy, że w tym samym urzędzie pocztowym i w tym samym lokalu i w ten sam sposób zaginął przed rokiem list również rekomendowany, a kwotę 15.000 złr. zawierający, z których to pieniędzy, niewiadomy sprawca wrzucił w kilka dni później 10.000 złr. do skrzynki pocztowej.

* **Sprostowanie** We wczorajszej korespondencji, donoszącej o pobycie Naumowicza w Kijowie powinien odnośny ustęp brzmieć: „Naumowicz starał się tu przedewszystkiem oficjalnie i prywatnie czernić metropolitę Sembratowicza itd.". Następnie zamiast nazwiska „Rahotę" powinno być „Lahotę".

* **Jutro** we środę d. 29. lipca: św. Marty p.; — św. Maryny m.

— **Hrubieszów** w lipcu. (Kor. *Gaz. Nar.*) (Stosunki miejscowe.) Jakkolwiek tak bliscy Lwowa, takim jednak nieprzebytym oddzieleni jesteśmy murem, w postaci strzeżonej dobrze granicy, że ani od was nic tu do nas nie dochodzi, ani nam przedostać się niepodobna, a co gorzej jest obawa przesłać choćby słów kilka. Jesteśmy ciągle w troskliwej obserwacji, i boimy się aby przejęta korespondencja nie stała się powodem bezlicznych szykan i prześladowań. Hrubieszów znany dotąd tradycyjnie z sławnego na całą Polskę błota, na rynku bowiem głównym topią się po dziś dzień wozy i konie włościańskie podczas wiosennych i jesiennych roztopów coraz słynniejszym się staje dzięki odwidzinom Otca Naumowicza, który znajduje się tu zupełnie jak u siebie, między perekińczykami z Galicji, eksploatującymi złotodajne posady popów, tak w samym mieście jak i w okolicy.

Miasteczko nasze leżąc w samym cyplu zbiegających się dwóch granic, szczególnie troskliwą cieszy się opieką. Wyższe urzędy obsadzane bywają ludźmi, dla których w całym kraju miejsca znaleść nie można, czego dowodem taki Prikot i Trzeciak etc. Dygnitarze ci uważają się za samowładców, opierając się na przerobionem rosyjskiem przysłowiu „Do Boga wysoko, do Warszawy i Lublina daleko"; robią więc co się żywnie podoba! Kontraktują długi, pakując do kozy upominających się wierzycieli, urządzają hulanki, orgie i sznlerki, obrawszy za główny cel prześladowań swoich księży katolickich i źle notowanych przez popów obywateli. Księżom nie wolno wydalać się po za obręb swoich parafij bez specjalnego pozwolenia na to naczelnika powiatu — nie ma więc zjazdów na odpusty i sam proboszcz musi wydołać ciężkim w dniach takich obowiązkom, co się nieraz staje niemożebnem prawie, a to pod bacznym zawsze okiem aniołów opiekuńczych straży ziemskiej, czuwających, aby jakiś nieprzejednany, choć po ukazu nawrócony unita do kościoła się nie przedostał. To też o odbyciu spowiedzi i mowy być nie może, księża sami bowiem nauczeni doświadczeniem, ścisłą kontrolę prowadzą. Pogrzeby osób najzamożniejszych dla tych samych powodów odbywają się bez pomocy i bez asysty duchowieństwa.

Na wzór dygnitarzy satrapów, modelują się i niższe figury. Wiadomo tu wszystkim naprzykład, iż posady pocztmistrzów udzielają się w drodze prawie publicznej licytacji. Który z konkurentów więcej panu dyrektorowi poczty w Lublinie (byłemu kamerdynerowi któregoś z wiel. książąt) ofiaruje, ten otrzymuje posadę, a z nią prawo nakładania haraczu na całą okolicę — ekspedytorzy rekrutowani najczęściej z odstawnych, piszczyków lub woźnych sądowych w głębi Rosji, traktują nas zupełnie po swojemu, wymyślając nowe prawa i przepisy według własnej fantazji. Komunikacja pocztowa np. z Chełmem czyli z koleją Lubelsko-Warszawską, odbywa się codziennie, pomimo to pan ekspedytor, zapity kacap, wyznaczył dwa dni w tygodniu t. j. środę i niedzielę i to od 9. rano do 12 w południe, do przyjmowania rekomendowanej i pieniężnej korespondencji. Zdarza się więc często, iż posłaniec przy trudnych do przebycia, zwłaszcza z wiosną roztopach o kwadrans po naznaczonej przybywszy godzinie, musi z niczem powracać o 10 do 14 kilometrów drogi, a wysełający następnej środy czy niedzieli wyczekiwać musi. Listu bez rosyjskiego adresu nie przyjmują, a przecież nie wszyscy kirylicą pisać umieją. Słowem, na każdym kroku barbaryzm, niewola i szykana, wszystko od widzimisię zapitego częstokroć rosyjskiego rządcy zawisło. Mam w rękach nadesłaną mi z zagranicy kopertę przekonywającą, że list 10 całych dni odpoczywał na poczcie. Stemplowany bowiem d. 5., wyszedł 15. dopiero. Żadne skargi nie pomogą, wywołują chyba nieprzejednaną złość pana ekspedytora, któremu na wymysłach coraz nowych sekatur wcale nie zbywa. I takie to rzeczy dzieją się dzisiaj pod opiekuńczym rządem. Kończę na tem list mój dzisiejszy, w przyszłym o komisarzach i stosunkach pomiędzy popami a dworem doniosę.

— **Z Heidelberga** donoszą nam, że na uniwersytecie tamtejszym otrzymał stopień doktora medycyny p. Franciszek Jankowski, rodem z Mogilna w W. księztwie Poznańskiem. Rozprawa doktoryzacyjna p. Jankowskiego nosi tytuł: „Lähmungen der Kehlkopfmuskeln nach Kropfextirpation", traktuje więc o paraliżu muskułów krtaniowych po wyłuszczeniu wola (*struma coleides*). Drukowaną była w Lipsku.

— **W Scheveningen** pod Haagą ma się odbyć teatr amatorski w 7. językach na rzecz ubogich. Wyjątek ze sztuki Fredry wypowiedzą trzy osoby, bawiące tam na kuracji. Dla wysłuchania polyglotycznej reprezentacji zjeżdża świat intelektualny ze stolicy. Tego rodzaju widowiska bodaj nigdy jeszcze nie było.

Teatr, literatura i muzyka.

— Nowości literackie. W tych dniach wyszedł szósty zeszyt „Wieńca pamiątkowego", kończący zarazem tom pierwszy tego cennego wydawnictwa. Znajdujemy tam prócz życiorysu Stanisława Żółtowskiego i Mikołaja Przedrzymirskiego, także obszerny opis obchodów narodowych, które się odbyły w 50-letnią rocznicę powstania listopadowego, skreślony wprawnem piórem Agatona Gillera.

Szósty ten zeszyt, jak powiedzieliśmy, kończy tom pierwszy — a cóż będzie z tomem drugim? Oto wydawnictwo „Wieńca pamiątkowego", jakkolwiek przedsięwzięte zostało jako hołd należny powstaniu narodowemu z r. 1830, z uczuciem ofiarności, to jednak wydawcy muszą mieć zapewnione poparcie. Tom drugi tedy, do którego są już nawet liczne materjały przygotowane, wyjdzie, jeśli zbierze się dostateczna liczba prenumeratorów. Ci więc, którzy sobie życzą — a sądzimy, że będzie ich spora liczba, aby dalej publikacja ta mogła się rozwijać, zechcą donieść „Dyrekcji Wieńca w Rapperswylu" o chęci prenumerowania.

— „Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny", skreślił Karol Widman. — Zeszyt czwarty — wyszedł w tych dniach.

— „Sprawozdanie dyrekcji IV. gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1885", zawiera prócz statystyki zakładu, ułożonej przez zast. dyr. p. Wł. Lercla, rozprawę naukową p. Aleksandra Radeckiego: „Wiadomości o literatach z czasów cesarstwa rzymskiego w listach Pliniusza Młodszego".

— Sprawy edukacji publicznej zaczynają u nas zwracać na siebie napowrót należną uwagę publiczności i doczekają się też może traktowania ich takiego, jakie jest niezbędnem, aby naród nasz w tym chociaż kraju utrzymywał się na wysokości społecznej i postępu narodów cywilizowanych, a w zdrowiu moralnem i politycznem. Edukacja była, jest i będzie jednem ze źródeł odmładniania się społeczeństw — i z tego względu kwestje jej dotyczące interesować muszą każdego, począwszy od męża stanu, a kończąc na najbiedniejszym ojcu rodziny patrona rzemieślniczego warsztatu.

Tak są te sprawy traktowanemi też we wszystkich społeczeństwach mających w Europie znaczenie. We Francji wyszły obecnie dwa dzieła tyczące edukacji. Jedno jest pana Lavisse (Questions d'enseignement national), męża, który zbiegiem kolei swego życia zajmował się zawodowo wszystkiemi oddziałami edukacji, jako profesor lub inspektor, od najniższych szkół ludowych do katedry profesorskiej fakultetu. Drugie jest poświęcone pamięci pana Alberta Dumont (Notes et discours. 1873—1884), który jako dyrektor departamentu w ministerstwie oświaty, był duszą wszystkich reform edukacyjnych dokonanych w latach ostatnich, szczególniej na polu nauki akademicznej i inicjatorem niezmiennego rozwoju instytucyj wychowawczych. Z dzieł tych tak kompetentnych autorów podajemy kilka myśli świadczących o pojmowaniu przez nich zadań edukacyjnych.

P. Lavisse tak się wyraża o obecnem wykształceniu klasy średniej:

„Klasa średnia, w której ręku spoczywa kierunek spraw narodowych i która bierze udział w służbie państwowej, posiada nie mniej wad jak przymiotów; jeśli się ona nie poprawi, nie pozostanie nam nic innego, jak zamknąć oczy i z poddaniem zdać się na igraszkę losów."

Czyż u nas jest inaczej? Czy słowa te nie dają się całkowicie zastosować do naszych średnich klas społeczeństwa?

Zwracając się do szkół ludowych, autor wykazuje konieczność wykładu w nich nauki historji ojczystej. „Nie zapominajmy — mówi — że u stóp drabiny społecznej stoi nauczyciel szkółki wiejskiej lub robotniczej, bo ci synowie włościańscy i robotniczy, to większość narodu francuskiego... Podobnież jak nauki realne mają swe zastosowanie w przemyśle, tak nauki humanitarne niezbędnemi są w życiu narodowem. Nikt też zaprzeczyć nie może, o ile pożytecznem jest obznajamianie ludu z najgłębszemi tajnikami naszej historji, wpajanie weń uczucia, czem byliśmy i czem jesteśmy na świecie,

Wykład taki jednak — zdaniem autora — nie może być pobieżnym, ani pomnikowym.

„Jeśli zostawić ma w pamieci li tylko nazwy, t. j. słowa, i daty, t. j. cyfry, lepiej daleko czas ten poświęcić na naukę gramatyki i arytmetyki, a o historji ani wspominać. Krótko mówiąc, jeśli uczeń nie wyniesie ze szkoły ludowej żywego wspomnienia naszej sławy narodowej; jeżeli nie wie, iż przodkowie walczyli na tysiącu polach bitwy, w obronie sprawy szlachetnej; jeżeli się nie nauczył, ile krwi i wysiłków kosztowało zjednoczenie naszej ojczyzny, i utrwalenię praw, które zapewniły nam wolność, jeśli nie stanie się obywatelem, pojmującym swe obowiązki, nauczyciel naprózno czas zmarnował."

Druga znakomitość w dziele oświaty, zmarły niedawno Albert Dumont, takie wygłosił zdanie o wykształceniu ludu: „Rząd zarówno jak i Rady wybieralne, pragną, o ile to jest możliwem, podnieść moralne i fizyczne siły narodu. Cel ten osiągnąć jedynie mogą za pomocą wychowania publicznego. Wszystkie ofiary w tym kierunku łożone są ofiarami najbardziej produktywnemi.

„Jednym z nieulegających wątpliwości pewników, jest duch publiczny, jako niespożyta siła, po której wszystkiego można się spodziewać, od której wszystkiego domagać się trzeba: w innych krajach jest on ważną sprężyną, u nas podstawą naszych instytucyj. Duch publiczny jest tem dla narodu, czem dla jednostek charakter indywidualny: zbiorem prawowitych idei, posługiwanych przez wolę umiejącą cenić swe siły, wierzącą tylko w prawdę, i tchnącą zapałem do dobrego."

— Z akademii. W akademii umiejętności odbyło się dnia 20. b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, pod przewodnictwem dyrektora prof. dra Teichmanna. Sekretarz prof. dr. Kaczyński zawiadomił o postępie wydawnictw Wydziału, jakoto: druk X. tomu Pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego jest na ukończeniu, tak, że ten tom w pierwszych dniach sierpnia wyjdzie z pod prasy; druk XIII. tomu Rozpraw i sprawozdań tego Wydziału tak daleko postąpił, że w miesiącu październiku zostanie dokonanym; równocześnie są pod prasą XI. tom Pamiętnika i XIV. tom Rozpraw i sprawozdań tego Wydziału. Co do wydawnictw komisji wydziałowych, to XIX. tom Sprawozdań komisji fizjograficznej i cztery mapy geologiczne, stanowiące pierwszy zeszyt „Atlasu geologicznego Galicji", właśnie wyszły z pod prasy, a druk XX. tomu Sprawozdań już się rozpoczął. Następnie sekretarz przedstawił: a) rozprawę dra Bandrowskiego: „Kilka słów o utlenieniu dwufenylaminu za pomocą nadmanganianu potasowego w rozczynie alkalicznym", wraz z oceną tej rozprawy przez prof. dra Czyrniańskiego; b) pracę pp. K. Gąsiorowskiego i A. F. Wayssa: „Przeprowadzenie aromatycznych aminów w chloro- i bromo-węglowodory"; c) ocenę rozprawy p. Bronisława Błockiego, przedstawionej na ostatniem posiedzeniu przez jednego członka Wydziału; d) rozprawę dra Olearskiego: „O oporze stawianym przejściu elektryczności przez mięszaniny gazów pod nizkiem ciśnieniem". Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego wyżej pomieni ną rozprawę dra Bandrowskiego, resztę zaś wyżej wspomnionych rozpraw oddano członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Układy o wzajemność Towarzystw akcyjnych, toczą się obecnie pomiędzy Rosją a Niemcami. Wzajemność taka, przedstawiająca tę korzyść, iż Towarzystwa akcyjne, koncesjonowane w jednem państwie, nie potrzebnją starać się o koncesje w drugiem, istnieje oddawna już między Rosją a wszystkiemi innemi krajami. Pomimo to, niektóre rosyjskie, urzędowe nawet dzienniki, występują przeciw zawarciu podobnego układu z Niemcami. Pobudki opozycji łatwe są do zrozumienia ze względu na rozwój przemysłowy w Niemczech i Rosji, nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, iż względy te nie wpłyną na zerwanie toczących się układów dyplomatycznych.

Telegramy targowe z dnia 27. lipca: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.50 do 29.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.87 do 7.89 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.62 do 12.62 zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto 14.30 do —.— m. owies 14.20 m.; rzepak —.—, spirytus 42.10 m. — Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 166.—; żyto —.— m.; okowita 42.75 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń dnia 27. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 765.—; Antwerpia: na lipiec 19.$^{3}/_{8}$; Nowy-York: 8.$^{1}/_{4}$; Filadelfia 8.$^{1}/_{8}$.

Wiedeń dnia 27. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2003 sztuk — pomiędzy temi 1008 galicyjskich, 600 węgierskich, 395 niemieckich — płacono za galicyjskie 56 do 61 zł., pastewne — do —, węgierskie 57 do 62, niemieckie 56 do 62 $^{1}/_{2}$ zł., targ ożywiony.

Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz i cesarzowa austrjaccy przybędą do Gastein dla odwidzenia cesarza niemieckiego d. 6. albo 7. sierpnia.

Czy pod ważną podróżą za granicę — pisze *Pester Lloyd* — która według własnych zapewnień ks. Bismarka nastąpić ma w najbliższym czasie, rozumieć należy podróż do Gasteinu dla wzięcia udziału w zamierzonym zjeździe cesarzy i dla spotkania się z hr. Kalnokym — do tej chwili brak autentycznej wiadomości. W Berlinie utrzymują, że kanclerz uda się istotnie wkrótce do Gastein, a w Wiedniu nie przeczą temu, albowiem nie czują się tam powołanymi do zawiadomienia o zamierzonych podróżach ks. Bismarka. Jakkolwiekbądź rzeczy stoją, pewnem jest, że przed upływem lata nastąpi spotkanie się ks. Bismarka z hr. Kalnokym i że sprawy handlowo-polityczne stanowić będą temat wymiany myśli pomiędzy obydwoma mężami stanu.

Do *Polit Corr.* donoszą z Sofii:

„Właśnie przybył tu oddział wychodźców z Czarnogóry i osiadł w Tuzluku w okręgu razgradzkim. Tuzluk jest ogniskiem najniebezpieczniejszego rozbójnictwa. Czarnogórcy wyświadczają rządowi bułgarskiemu niemałe usługi, pomagając do zwalczenia i wytępienia tegoż. Emigranci zastrzegają sobie, by ich przybycia nie uważano jako intrygę polityczną, i oświadczają, że chcą pozostać z dala od ruchu macedońskiego. Ostatnie rozruchy w Bułgarji prawie zupełnie ustały, jednakże w Rumelii wschodniej dają jeszcze znaki życia. W Czirpan mianowicie splądrowano niedawno skład broni, co prawdopodobnie stoi w związku z ruchem macedońskim.

Z Londynu donoszą, że Niemcy zgodziły się na nową pożyczkę egipską pod tym warunkiem, że miejscem wypłaty kuponów oprócz Paryża i Londynu będzie także Berlin. Na żądanie to zgodzono się. Cena emisyjna pożyczki wynosić będzie prawdopodobnie 95 funtów szterl. przy nominalnej wartości 100 funtów.

Z powodu śmierci jen. Granta wydał obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, proklamację, w której wylicza zasługi zmarłego i rozporządza, ażeby wszystkie gmachy publiczne nosiły przez cały miesiąc żałobę, a w dzień pogrzebu były zamknięte. Pogrzeb jen. Granta odbędzie się d. 8. sierpnia w nowojorskim parku centralnym, gdzie ciało jego wystawione będzie przez trzy dni na widok publiczny.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 28. lipca. *Polit. Corresp.* potwierdza wiadomość z Petersburga, że pobyt cara z małżonką w ciągu lata w Rosji południowej nastręczy sposobność do urządzenia zjazdu cara z cesarzem austrjackim na ziemi austrjackiej, Czas i miejsce zjazdu nie są dotąd znane.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych Giers, rozpocznie niebawem kilkotygodniowy urlop. Przedewszystkiem udaje się do Franzensbadu.

Ischl d. 28. lipca. Przybył tu dziś Kalnoky.

Paryż d. 28. lipca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kredytem 12 milionów dla Madagaskaru. Freycinet oświadczył, iż nie idzie wcale o podbój kraju, lecz o utrzymanie praw i protekcję krajowców francuzkich. W wypadku oświadczenia potwierdzającego co do kwestji podboju przyszła legislatura francuzka miałaby już ręce związane, zaprzeczające zaś rozwiązanie podniosłoby zuchwałość Howasów. — Freycinet przypomina podstępne postępowanie Howasów — powiada, że kredyt jest przeznaczony na to, aby obecną sytuację utrzymać i przestrzega przed ociągającem się postępowaniem wobec Howasów. Po kilku przemówieniach za i przeciw kredytowi, rozprawa na wniosek Ferry'ego została na dziś odroczoną.

Paryż d. 28. lipca. Poseł chiński wręczając Grevy'emu listy uwierzytelniające, zapewniał go o szczerości dobrych intencyj rządu chińskiego i wyraził życzenie cesarza Chin, aby trwały i pomyślny pokój zapewnić. Prezydent Grevy odpowiedział, że przywrócenie starych stosunków przyjaźni przyniesie korzyść obu krajom.

Londyn d. 27. lipca. W Izbie gmin oświadczył Bourkie, że rząd przedsięwziął środki, by doprowadzić do skutku odsiecz Kassali.

W ciągu narad nad budżetem marynarki oświadczył minister wojny, że oświadczono się za działami odtylcowemi. Do marca 1886. ma być sporządzonych 575 dział odtylcowych, nadto sporządzoną zostanie ilość nadliczbowa mitrailezów. Zamierzono sporządzić w tym roku 150 torpedów, i postanowiono sporządzać rocznie 250 tychże.

Plan obrony angielskich portów handlowych powzięto przez urządzenie korpusów ochotniczych wojsk inżynierskich.

Zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na miny podmorskie wynoszą ćwierć miliona.

Zawotowano kwotę 6 i pół milionów wliczając w to fundusz na projekt obrony twierdz; z kwoty tej już na ten rok zawotowano 300.000, reszta ma być rozdzieloną na najbliższe cztery lub pięć lat; prócz tego ćwierć miliona ma się użyć na przybory dla rezerwy i na materjały wojenne.

Karolyi odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiadomości, które przyszły z Egiptu i Sudanu do ministerstwa spraw zagranicznych, donoszą, że śmierć Mahdiego jest niewątpliwą.

Ofiajalnie uregulowano szczegóły pożyczki egipskiej; emisja nastąpi z końcem tygodnia; kurs wynosi 95$^{1}/_{2}$%.

Londyn d. 28. lipca. Dotąd nie wyciągnięto żadnego trupa osób, które przy zawaleniu się mostu do lądowania w Chatcham spadły do wody. Sądzą, że wszystkie ocalały.

Times dowiaduje się, że wyjazd Wollffa Drummonda do Egiptu ma niebawem nastąpić. Wyjeżdża on poprzednio do Konstantynopola.

Rzym d. 28. lipca. Na wczorajszym konsystorzu miał papież alokucję o religijnych stosunkach w Włoszech, Niemczech i Francji. Tekst alokucji dotąd nie publikowany.

Genua d. 28. lipca. Castelfidardo przybył przed południem z marokańskiem poselstwem, uroczyście witany przez władze.

Moskwa d. 28. lipca. Dołgorukow wydał rozporządzenie, mocą którego handlarze broni mogą sprzedawać broń palną, patrony do strzelb i rewolwerów tylko temu, kto się wykaże przyzwoleniem władzy. Przekroczenia karane będą kwotą 500 rubli albo trzymiesięcznym aresztem.

Madryt d. 28. lipca. Onegdaj zachorowało na cholerę w Hiszpanii 2582 osób, zmarło 921.

Kair d. 27. lipca. Jen. Greenfell wspomina o postępowaniu Perdidesa względem Howasów i powiada, że żądany kredyt jest przeznaczony dla utrzymania się na obecnej sytuacji, przestrzega przed wahającem się stanowiskiem względem Howasów.

Kair d. 27. lipca. Jen. Greenfell telegrafuje, że otrzymał nowe wiadomości, które potwierdzają śmierć Mahdi'ego. Kalif Abdullah ogłosił się następcą Mahdi'ego.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Celowiec d. 27. lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik zwidzał wczoraj przez cztery godziny wystawę, wyrażając ponownie zdumienie swe i zadowolenie. Następnie odbył się objad u prezydenta kraju, na którym był także baron Nikolics, przebywający w Pörtschach.

Ateny d. 27 lipca. Izba postanowiła ustanowić komisję dla zbadania finansowych projektów gabinetu Trikupisa.

Rzym d. 27. lipca. Papież prekonizował dziś sześciu kardynałów, następnie kilku biskupów, między nimi hr. Schönborna na arcybiskupa w Pradze i księdza Rzihę na biskupa w Budziejowicach.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	†† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2 28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem z Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 popołudniu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia

Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 28. lipca 1885

godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	37.90	Węg. akcje kr.	284.10
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	80.25
Kolej Kar. Lud.	244.60	Nordbahn	237.50
Kolej Połud.	134.25	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	300.10	Kolej lw-czern.	228.25
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal	166.—
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	98.20
Zł. ren. węg 4%	99.12	Bankverein	101.60
Ros. rubel pap.	1.23.$^{3}/_{4}$	Losy węg.	119.50
Galic. indemn	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie słabe.

Wiedeń, dnia 28. lipca 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	284.30	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	244.25	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	80.50	Napoleondor	9.90
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 27. lipca 1885

godzina 5 minut 25 po południu

Rossyjsk. baukn.	201.50	Akcje kredyt.	465.—
Lombardy	221.50	Galicyjskie	99.90
Poż. wschod.	59.70	Austr. bank.	163.30

Lwów, z Izby handlowej d. 28. lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	243 —	246 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w a.	227 50	230 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4$^{1}/_{2}$% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2$^{1}/_{2}$% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 60	102 60
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4$^{1}/_{2}$% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . .	5.80	5.90
Dukat cesarski . . .	5.85	5.95
Napoleondor . . .	9.85	9.95
Półimperjał rosyjski . .	10.14	10.25
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22$^{1}/_{2}$	1.24$^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich .	60.95	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy udział wziąć raczyli w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Zenonowi Dylewskiemu składamy serdeczne „Bóg zapłać."

Stanisławów 25 lipca 1885.

Hermina i Zofia Dylewskie
jako żona i córka.
Zofia z Dylewskich Sorger
i Leokadia z Dylewskich de Wurmb.
jako siostry.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu: OO. Bernardynów, OO. Karmelitów, klerowi semiuarjum rzym. kat. i Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za łaskawie wzięty udział przy obrzędzie pogrzebowym, jakoteż wszystkim kolegom i znajomym za oddanie ostatniej usługi śp. Hipolitowi Duszyńskiemu, wreszcie przedsiębiorstwu Geschöpfa spadkobierców „pod Opatrznością" Ormiańska l. 12 za wzorowe zajęcie się pogrzebem składamy dziękczynne „Bóg zapłać".

Isabela Duszyńska,
wdowa po zmarłym
i Józef Duszyński brat zmarłego.

Kancelarja adwokata

dr. KAROLA STROMENGERA

przeniesioną została do realności

pod l. 14, przy ulicy Jagiellońskiej.

6 ciągnień rocznie.

Główna wygrana

50.000 złr. w. a.

sprzedają niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji nakatecaniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wiedeń, dnia 25. lipca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 65	82 80
5% " srebrna . . . po 100 złr.	83 45	83 60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 75	128 50
5% " 1860 " 500 "	139 75	140 25
5% " 1860 " 100 "	142 25	142 75
5% " 1864 " 100 "	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	92 50	92 65
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k	102 25	102 75
5% Bukowińskie " 100 " "	101 75	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	116 —	116 50
4% losy Cisańskie . . . . " "	120 10	120 30
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	123 60	124 —
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr.	124 —	124 50
4½% " " pap. " 100 złr.	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. " 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 10
6% " " " . 36 lat	99 75	100 —
5½% " " " sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 25	91 50
5% " " " " nowe 37 lat	99 75	100 25
4% " " " " " 41 lat	88 —	89 —
6% " Bank hipot. lwowski . . .	101 15	101 75
5% " " " " prem.	98 75	99 25
5% " " " " 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 80	103 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 75	103 60
4% " Bank hipot. prem . .	101 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 —	100 25
" Alföld-Fiume 200 złr.	100 —	100 50
" " " Em 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 —	— —
" za 200 mrk. nieopod. . . .	121 25	121 75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 50	107 —
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	107 50	108 —
5% " poż. 1876 r. 100 złr. .	106 50	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 90	93 30
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 80	101 10
" " Jarosław 300 zł	99 50	100 —
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 80	101 10
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	82 75
4% " " 1884 (wolne od p.)	91 —	91 40
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 90	104 30
5% " " lit. B. 200 "	103 —	103 40
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 25	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 75	153 25
5% " " . . 200 złr.	128 50	128 80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 50	100 —
5% " " " II em. 200 złr	99 50	100 —
5% " Nordost . . . 300 złr.	98 75	99 25
5% " " złotem 200 złr.	130 —	131 —
5% " Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 25
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	99 25	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 —	98 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 "	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	284 75	285 —
" Bank węgierski . . . 200 "	290 25	290 75
Depositen-Bank . . . . 200 "	193 —	193 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	590 —	596 —
Länderbank . . . . . . 100 "	98 10	98 40
Austr.-węg. Banku . . . . 600 "	869 —	871 —
Unionbank . . . . 100 "	80 50	81 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein . . 100 "	101 60	101 90

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	61 —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	185 50	186 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	459 —	461 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 "	238 25	239 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2362 —	2366 —
5% Franciszka-Józefa . 200 "	211 —	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	244 —	244 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 "	150 25	150 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	228 —	228 50
5% Nordwest austr. . . . 200 "	168 25	169
5% " Elbethal Lit. B. 200 "	166 50	166 75
5% Rudolfa . . . . . . 200 "	186 25	186 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 "	184 25	184 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 "	301	301 25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 "	135 25	135 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 "	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 "	176 25	176 75
5% " Nord-Ost . . . 200 "	176 75	177 25
5% " Westbahn . . . 200 "	168 25	168 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	178 —	178 50
Clary po 40 złr.	42 50	43 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	113 50	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . . , .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	40 25	40 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 75	15 —
" " węgierskie po 5 złr.	9 —	9 15
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 —
Salma po 40 złr. m k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m k . .	48 50	49 —
Stanisławowskie po 20 złr. m k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% " po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

Drukarnia „Gazety Narodowej“

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki,

mianowicie:

dzieła, — sprawozdania, — wykazy, — tabele, — rejestra,

jakoteż druki potrzebne dla

wydziałów powiatowych, urzędów gminnych, towarzystw zaliczkowych i t. d.

Zakład ten wykonuje wszelkie w zakres typograficzny wchodzące zamówienia jak najakuratniej, w terminie oznaczonym, i po cenach jak najprzystępniejszych.

PENSJONAT

dla studentów.

Zamknięty przed 7miu laty (z powodu śmierci żony mojej) Pensjonat otwieram napowrót z d. 1 września rb. Przyjmuję **tylko młodzież dobrze wychowaną**, przyrzekając, iż takowa znajdzie u mnie prawdziwie rodzicielską opiekę. Naukę języka francuskiego, angielskiego i gry na fortepianie udziela się w domu. Zgłoszenia przyjmuję najdalej do d. 15. sierpnia. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można listownie.

Lwów d. 27. lipca 1885.

Józef Kropiwnicki,
48 Sykstuska.

Nauczyciel języka angielskiego przy uniwersytecie i gimnazjach, oraz francuskiego przy gimnaz. niemieckiem.
3035 1—2

Na sprzedaż lub do wydzierżawienia

wieś pięknie i korzystnie przy kolei położona. Ornej ziemi najlepszej jakości 600 m., łąk wybornych 140 m. i lasu bardzo pięknego 240 m. Budynki dobre. Gorzelnia nowa. Suchej intraty 2450 zł. Warunki kupna nadzwyczaj korzystne; **gwarantuje się 8prct. dochodu.** Czynsz dzierżawny po 7 zł. z morgi, przy nizkiej kaucji. **Interes złoty.**

Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wny Antoni Teodorowicz ul. Czarneckiego l. 28 Lwów. 3021 1—6

Masę

do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu,
polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.
2979 1—?

Księgarnia Polska

we Lwowie, 14, pl. Halicki 14,
poleca swoje wydawnictwa:

Historja powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r.

2047 3—7 napisał
dr. B. Limanowski.

2 tomy. Cena **5** złr., — oprawne w płótno angielskie **6** złr.

OSTATNIE LATA „Dziejów Powszechnych“

od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie 2gie poprawione i uzupełnione.

Treść: Emigracja i spiski polskie. Rewolucja lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austrji i Prusach. Rewolucja w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 roku. Szlezwik-Holsztyn. Wojna w Niemczech i we Włoszech. Sprawa luksemburgska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicja. Emigracja. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji i ruchy rewolucyjne w Rosji.
Cena zł. **2.50.** oprawne w płótno angielskie zł. **3.30.**

Pamiętniki Powstańca

z 1863 i 1864 r.
(Bończa - Chmieliński — Bosak — Krzywda), wydał i przypisami uzupełnił
Zygmunt Lucjan Sulima.
Cena **1** złr.

Powstanie polskie nad Bajkałem

i sprawa kazańska,
przez naocznego świadka Z. O.
Cena **40** cnt.

Karola Hagena

Dzieje najnowszych czasów

(1815 — 1848 r.)

Treść: Dzieje restauracji do r. 1820. Rewolucyjne ruchy od 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucji. Rewolucja lipcowa i ruch europejski w 1830 i 1831 r. Rewolucja w Polsce. Walka liberalizmu z reakcją i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.)
2 tomy. Stronic 800 i 772. Cena **7.50**, oprawne w płótno angielskie **9.10.**

Wiktora Hugo

Nędznicy

romans w 10 tomach.
Nowy przekład W. Limanowskiej.
Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.

Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich księgarniach.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,
poleca
przez SUEZ sprowadzane
przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty

chińskie,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca :	zł.	5.—
" 1. „TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	"	4.40
" 2. „JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa arom.		4.
" 3. NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	"	3.20
" 4. SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	"	2.80
" 5. CONGO famil. dobra z czystym smakiem	"	2.—
" 6. PROSZEK herbaciany	"	1.50
" 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	"	1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

kawy

które rozseła franco pocztą
w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł.	6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	"	6.80
Columba żółta, duże ziarna . .	"	7.20
Rio zielona a la Syrjus . . .	"	7.20
Domingo blada, dobra w smaku	"	7.60
Portorico zielona wcale dobra	"	8.—
Malabar perłowa	"	8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	"	8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	"	9.—
Ceylon plantacyjna drobniejsza	"	9.40
" " grubsza szlac.	"	10 —
" " najgrubsza	"	10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	"	10.—
" złotawa	"	10.40
Moka arabska silna aromatyczna	"	9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	"	10.40
Menado brunatna najszlach.	"	10.80
St. Jago di Cuba ziel najszl.	"	10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.

Stare wina tokajskie
i inne w wielkim wyborze.
Różne owoce deserowe.
2860 1—?

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

MME MARIE

uczennica Wortha,
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.
2892

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,

(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Warężu B. Krzywobłocki apt.
1381 5—?

Dla rodziców!

Jeden lub **dwóch studentów** po bardzo umiarkowanej cenie mogą otrzymać w przyzwoitym domu **pomieszkanie** z wiktem lub bez wiktu. Bliższa wiadomość przy ulicy **Krakowskiej l. 20. II. piętro drzwi 2**gie wprost schodów.
3029 2—3

Kupno dóbr.

Poszukuję do kupienia majątku dobrze uporządkowanego przy kolei, w okręgu Lwowa, Złoczowa, Brzeżan lub Tarnopola za cenę 150 do 250.000 złr.

Warunki: okazały dwór w parku, sady, budynki gospodarcze w dobrym stanie, żyzne pola i łąki, dobrze utrzymane lasy, kompletny fundus.

Łaskawe zgłoszenia i dokładny opis pod: **„kupno dóbr 200.000 post. rest. Lwów.“** 3030 2—5

Do sprzedania

realność

o 1 kilom. od zakładu kąpielowego w Lubieniu oddalona składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych, ogrodu, sadu, pola i łąk w dobrej glebie pod korzystnemi warunkami. Bliższą wiadomość udzieli F. G. w Podkamieniu koło Rohatyna 3020 1—3

Brzytwy

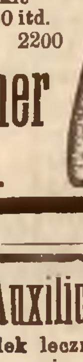

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.
polecają 2200

Bracia Langner

LWÓW,
pl. Halicka 16.

Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym **w W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1281 4 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Przeszło 200 maszyn w użyciu.

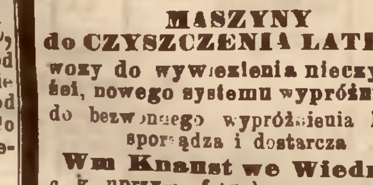

MASZYNY do CZYSZCZENIA LATRYN

wozy do wywiezienia nieczystości, nowego systemu wypróżnienia do bezwonnego wypróżnienia kloak sporządza i dostarcza

Wm Knaust we Wiedniu

c. k. uprzyw. fabryka maszyn, specjalnie sikawek parowych, sikawek do ognia, do ruchu ręcznego, przyrządów pożarniczych, pomp wszelkiego rodzaju i towarów metalowych.

Powszechne katalogi gratis i franco.

UWAGA! Tylko te aparaty latrynowe są prawdziwe, które kupowane bywają bezpośrednio z fabryki.
1191 20 24

W dniu 9. sierpnia 1885 r. o godzinie 3. z południa w lokalu Spółki handlowej, rolniczo-przemysłowej w Kołomyi (ulica Jagiellońska l. 41.) odbędzie się

nadzwyczajne ogólne

ZGROMADZENIE

członków tejże spółki

a to celem:

1. Wysłuchania sprawozdania z dotychczasowej czynności Spółki;
2. Zmiany statutu co do powiększenia liczby członków: Rady Nadzorczej i komisji kontrolującej,

na które członków Spółki niniejszem zaprasza się

W Kołomyi d. 24 lipca 1885. 3038 1—1

Dyrekcja Spółki handlowej, rolniczo-przemysłowej.

Karol Głuchowski. *Adam Pawlik.* *Józef Domain.*

Jedyna na całą Galicję

Fabryka i skład broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we LWOWIE przy ulicy Karola Ludwika l. 1.
FILIA w TARNOPOLU,
poleca

na sezon polowań największy wybór broni myśliwskiej

wyrobu własnego
jakoteż najsłynniejszych fabrykantów zagranicznych
po cenach najtańszych.

WYŁĄCZNY SKŁAD

Lancastrówek „Diana“

wyrobu HENRI PIEPERA w LIEGE (w Belgii)
po cenach ściśle fabrycznych; dalej

PATRONY do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów
PROCH w różnych gatunkach
ŚRÓT prawdziwy angielski (Hartschrot) 1 klgrm we wszystkich grubościach 36 ct. Przy odbiorze 10 klgrm. z jednego gatunku po 32 ct.
PRZYBITKI w najrozmaitszych gatunkach.

Broń dla dam i dzieci

Dubeltówki i pojedynki, odtylcowe Lefaucheux, Lancaster i kapslowe,
SZTUĆCE i PISTOLETY WIATROWE
do strzelania bolcami i kulkami
SZTUĆCE i PISTOLETY systemu FLOBERTA.
Wszelkie REKWIZYTA i PRZYBORY dla myśliwych
w największym wyborze.

CENNIKI bogato ilustrowane oraz wzory patronów do strzelb, wysełą handel na każde żądanie franco. 2959 3—?

w Budapeszcie, Andrassystrasse 43. 1407 15—15

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez Liebiga, Bunsena, Frezeniusa, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: Bamberga, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyżm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2919 21 30
„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej“
ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andreas Saxlehner w Budapeszcie.

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, — że rozpocząłem **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem,** a zarazem przypominam łaskawej pamięci mój od r. 1872 istniejący **handel komisyjny** w Grossmarkthalle dla rozmaitego mięsa i dziczyzny. — Posyłki mogą bezzwłocznie i niefrankowane tą koleją być uskutecznione. O zaufanie Szanownej Publiczności prosi 2935 7—?

Stanisław Dziurzyński,

Adres: dla żywego bydła jest: St. Dz. St. Marx.
" " mięsa jest: St. Dz., Wien, Grossmarkthalle.

A. Stein

dentysta-lekarz

w Tarnopolu

podaje do wiadomości szanownej P. T. Publiczności, iż zapomocą nowo wynalezionych środków, wszelkie operacje ust i zębów wykonuje bez najmniejszego bolu; a osobliwie działają te środki wybornie przy wyrywaniu zębów i korzeni, tak, że przy używaniu tych środków nie tylko bolu, ale nawet najmniejszego uczucia nie ma. Plombowanie, czyszczenie zębów i wprawianie sztucznych zębów i szczęk wykonuje według najnowszej amerykańskiej metody. 3022 2—3

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2931 10—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREM ROŚLINNY
słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polirowania paznogci 1 zł. 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 zł.

Jan Ihnatowicz,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILIĘ w Rynku l. 1. 2905 2—?

Lokomobile

o sile 6 — 20 koni

(do kupienia i wypożyczenia), **maszyny parowe i kotły, przyrządy kieratowe, pompy,** sprzedaje **najtaniej** pod gwarancją

Otto Rath, we Wiedniu X. Bezirk.

1052 1—5

H. Nestla mączka dla dzieci.

Piętnastoletnie powodzenie.

21 odszczególnień
pomiędzy temi
8 dyplomów
honorowych i
8 złotych medalów.

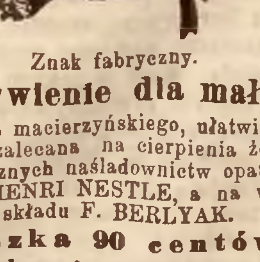

Znak fabryczny.

Liczne świadectwa pierwszorzędnych znakomitości medycyny.

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia do trawienia, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogeriach we Lwowie i w Galicji. 2847 2—10

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.